

A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

MARCIN ZAREMBA

*Instytut Studiów Politycznych PAN***TRAUMA WIELKIEJ WOJNY
PSYCHOSPOŁECZNE KONSEKWENCJE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ**

Wojna przynosi trwogę, chaos, rozkład struktur, demoralizację, zwłaszcza na terenach wcześniej okupowanych, pozbawionych jeszcze sprawnej państwowej administracji. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w latach 1918–1920 w niektórych regionach rodzącej się II Rzeczypospolitej. Rozpad państw zaborczych wywołał radość, ale też dezorientację oraz zmniejszenie się kontroli społecznej, co skutkowało między innymi antysemickimi pogromami. W czasie drugiej wojny światowej Polacy przeżyli upadek nie tak dawno odzyskanego własnego państwa, doświadczyli wojennego chaosu i dwóch okupacji, widzieli zagładę Żydów. Również sami zaznali motywowanej rasowo przemocy i okrucieństwa. Bez uwzględnienia, czym w wymiarze socjopsychologicznym były te lata, nie można zrozumieć atmosfery „powojnia”.

Artur Marwick w swojej analizie społecznych konsekwencji wojen w XX wieku wyróżnił dwa, cenne dla historyka, podejścia socjologiczne¹. Pierwsze koncentruje się na zastąpieniu klasowych struktur partycypacją w wojennym wysiłku wcześniej nieuprzywilejowanych grup. Wojna staje się okazją do budowania nowej solidarności, uspołecznienia, w Polsce także samoorganizacji społecznej w ramach podziemnego państwa. Jego instytucje (podziemna oświata, sądownictwo), a także ruch oporu, opisywane są jako służące obronie narodowego istnienia poprzez przeciwstawienie się okupantowi i wzmacnianie narodowej tożsamości. W ramach tego paradygmatu widzi się zbiorowość zjednoczoną w walce, ofiarną, wspólnie cierpiącą. Nierzadko następuje sakralizacja narodowej wspólnoty, heroizacja jej walki i oporu. Wydaje się, że większość polskich publikacji o drugiej wojnie światowej, zarówno pamiętnikarskich, jak

Adres do korespondencji: mzar@isppan.waw.pl

¹ A. Marwick, *War and Social Change in The Twentieth Century: A Comparative Study of Britain, France, Germany, Russia and the United States*, MacMillan, London 1974, s. 10.

i naukowych, idzie właśnie tym tropem. W zgodzie z nim tworzone są również wszelkie formy upamiętniania.

Istnieje też drugie spojrzenie na wojnę — jako wydarzenie pod kilkoma względami zbliżone do klęsk żywiołowych i mające podobne konsekwencje socjopsychologiczne dla ludzi, którzy się znaleźli w jej epicentrum. W tym ujęciu drugą wojnę należy interpretować jako wielowymiarową katastrofę o elementarnym charakterze, o skutkach socjologicznych i psychologicznych, moim zdaniem, ciągle rozpoznanych niewystarczająco².

Spróbuję je jakoś uporządkować. Moim zamiarem nie jest demystyfikacja czy deheroizacja wojennego doświadczenia Polaków, lecz próba jego socjologicznego uogólnienia, zwłaszcza w obszarze zjawisk, które nie mieściły się w szablonie heroicznym. Przedstawiony obraz z konieczności nie będzie więc pełny, wiele spraw musi pozostać w cieniu, jak chociażby kwestie związane z życiem politycznym czy funkcjonowaniem w gospodarce wyłączonej³. Jeszcze jedno zastrzeżenie — interesuje mnie efekt końcowy, czyli stan społeczny w roku 1945, jednak bez wpływu, jaki wywarło nań wkroczenie na ziemie polskie Armii Czerwonej.

Analityczny punkt zaczepienia będą stanowiły dwie koncepcje. Pierwsza to socjologia katastrof Pitirima Sorokina⁴, druga to socjologia traumy Piotra Sztompki⁵. Dzieli je blisko sześćdziesiąt lat i żadna nie mówi o polskich doświadczeniach z czasów Wielkiej Wojny, warto je jednak wykorzystać *mutatis mutandis* w analizie jej psychospołecznych konsekwencji.

² Na temat okresu wojny i okupacji powstała ogromna literatura. Pewien niedosyt odczuwać można jedynie co do prac z zakresu historii społecznej, większość z nich poświęcona jest życiu codziennemu, na ogół opublikowano je po 1989 r. Do najważniejszych należą: Czesław Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1 i 2, PWN, Warszawa 1970; Czesław Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w latach drugiej wojny światowej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1979; Czesław Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1993. Bardzo ważna pozycja, niestety nie przetłumaczona na język polski, to Jana Tomaszka Grossa *Polish Society under German Occupation: The Generalgouvernement 1939–1944* (Princeton University Press, Princeton–New Jersey 1979). Spośród prac z dziedziny historii życia codziennego należy przede wszystkim wymienić Tomasza Szaroty, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni* (Czytelnik, Warszawa 1988), następnie: Grzegorz Hryciuk, *Polacy w Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Książka i Wiedza, Warszawa 2000; Stanisława Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Neriton, Warszawa 1997; Andrzej Chwalba, *Kraków w latach 1939–1945*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002. Odrębny rodzaj analizy stanowią klasyczne już pozycje: Kazimierz Wyka, *Życie na niby*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984; Jan Strzelecki, *Próby świadectwa*, Czytelnik, Warszawa 1971. Z poświęconych drugiej wojnie światowej prac z zakresu psychologii i socjologii na uwagę zasługują: Ewa Jackowska, *Psychiczne następstwa deportacji w głąb ZSRR w czasie drugiej wojny światowej. Przyczyny, moderatory, uwarunkowania*, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2004; Alicja Rokuszewska-Pawetek, *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków — analiza biograficzna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2002.

³ Zob. K. Wyka, *Życie na niby*, cyt. wyd., s. 138–175.

⁴ P. Sorokin, *Man and Society in Calamity: The Effects of War, Revolution, Famine, Pestilence upon Human Mind, Behavior, Social Organization and Cultural Life*, E. P. Dutton & Co., New York 1943.

⁵ P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, ISP PAN, Warszawa 2000.

Parafrazując tytuł książki Sztompki wojenne doświadczenia Polaków można nazwać „traumą Wielkiej Wojny”, a więc szczególnym rodzajem „patologii podmiotowości społecznej”⁶, powstałym na skutek długotrwałego, destrukcyjnego przeżycia traumatycznego, zbiorowego doświadczenia terroru i szoku, grozy i strachu, stanu rozpadu i zniszczenia. Dla Sztompki trauma związana jest z doświadczeniem zmiany społecznej, zwłaszcza nagłej, gwałtownej, niespodziewanej i dotyczącej różnych dziedzin życia jednocześnie. Zmiana taka oznacza instytucjonalną dezorganizację życia społecznego i dezorganizację kulturową, oddziałującą na osobowość ludzi, którzy jej doświadczają⁷. Takie perturbacje społeczne przynoszą wojny, rewolucje, gwałtowne procesy modernizacyjne. Nie ma wątpliwości, że w 1945 r. Polska była zupełnie innym krajem niż w sierpniu 1939 r. To kraj po wielkiej zmianie, ale i stojący w przededniu nowych zmian, związanych z przejściem władzy przez komunistów. Wojna odegrała rolę destrukcyjnej fazy rewolucji⁸. „Mamy prawo powiedzieć — komentował wyniki swoich badań nad powojenną młodzieżą psycholog Stefan Baley — że jej zbiorowa dusza jest zakażona kompleksem wojny”⁹. Jak głęboko wdarło się to zakażenie w „zbiorową duszę” Polaków i jakie poczyniło spustoszenia? A mówiąc językiem bardziej współczesnym — jakie były źródła, objawy i kulturowe konsekwencje wojennej traumy?

ŹRÓDŁA TRAUMY

Pierwszym i najważniejszym źródłem wojennych urazów psychicznych była wszechobecność śmierci. Próbę symbolicznego przezwyciężenia tej traumy należy widzieć w chowaniu zabitych — bardzo często powtórnym, po ekshumacji. Gdyby odtworzyć polski pejzaż „powojnia”, to na pierwszym planie powinny znaleźć się zbiorowe ekshumacje i, niekiedy wielotysięczne, konduktu żałobne¹⁰. Śmierć niemal dosłownie unosiła się w powietrzu plagą much, było ją także czuć silnym, trupim zapachem, jaki zaczął się wydzielać z niepochowa-

⁶ Tamże, s. 20.

⁷ Więcej na temat traumy: S. Kaprański, *Trauma i pamięć zbiorowa. Przypadek Jedwabnego*, w: *Stawanie się społeczeństwa. Szkice ofiarowane Piotrowi Sztompce z okazji 40-lecia pracy naukowej*, A. Flis (red.), Universitas, Kraków 2006, s. 631–633.

⁸ Por. J. T. Gross, *Geneza społeczna demokracji ludowych o konsekwencja II wojny światowej w Europie Środkowej*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, T. Szarota (red.), Wydawnictwo Neriton, IH PAN, Warszawa 2001, s. 40–58 (pierwodruk: J. T. Gross, *The Social Consequences of War, preliminaries to the Study of Imposition of Communist Regimes in East Central Europe*, „East European Politics and Societies” 1989, nr 2, s. 198–214); J. T. Gross, *War as Revolution*, w: *The Establishment of Communist Regimes in Eastern Europe, 1944–1949*, N. Naimark, L. Gibianskii (red.), Westview Press, Boulder, Colo 1997; B. E. Abrams, *The Second World War and the East European Revolution*, „East European Politics and Societies” 2002, nr 3, s. 623–624.

⁹ S. Baley, *O pewnej metodzie badań wpływów na psychikę młodzieży*, „Rocznik Psychiatryczny” 1949, t. 37, s. 37; S. Baley, *Psychiczne wpływy drugiej wojny światowej*, „Psychologia Wychowawcza” 1948, nr 1/2, s. 12.

¹⁰ J. Wawrzyniak, *W cieniu śmierci*, „Polityka”, 29 września 2005.

nych zwłok już wiosną 1945 r.¹¹ W Warszawie pojawiły się uzasadnione obawy o wybuch cholery. Tego roku rozpoczęła się, trwająca także przez rok następny, plaga myszy i szczurów¹².

Paradoksalnie, do dziś nie znamy liczby ostatecznych ofiar wojny. Pewne wyobrażenie w tym względzie dają wyniki pionierskich badań psychologów związanych z Państwowym Instytutem Higieny Psychiczej w Warszawie nad psychicznymi skutkami wojny wśród dzieci i młodzieży. W lipcu i czerwcu 1945 r. przebadano ponad 5000 młodych ludzi między 15 a 23 rokiem życia. Z próbki 1500 ankiet, wypełnionych przez uczniów Warszawy, Krakowa i Lublina, wynika, że 73,2% badanej młodzieży utraciło w sposób tragiczny kogoś z bliskich. Często więcej niż jedną osobę: 36% pytanych utraciło jedną osobę, 24% dwie osoby, 16% trzy osoby, 12% cztery osoby, 5% pięć osób, 2% 6 osób. Były także przypadki śmierci siedmiu, ośmiu nawet trzynastu osób z bliższej i dalszej rodziny¹³.

Wkrótce po wojnie Biuro Odszkodowań Wojennych ustaliło liczbę ofiar na około 6 milionów¹⁴. Była to jednak z jednej strony suma zawyżona, z drugiej zaniżona. Zawyżona, ponieważ dziś wiemy, że liczby ofiar na przykład Oświęcimia czy Powstania Warszawskiego były mniejsze niż wcześniej przypuszczano. Najnowsze szacunki wskazują, że wojenne straty demograficzne mieszkańców przedwojennej Polski narodowości polskiej i żydowskiej wynosiły około 5 milionów (w tym 2,9 mln Żydów)¹⁵. Jednak nawet po tej korekcie jest to liczba zaniżona, ponieważ nie uwzględnia obywateli II Rzeczypospolitej narodowości

¹¹ Na przykład w Kołobrzegu: „stan sanitarny Kołobrzegu był okropny, ulice miasta pokryte rozlaną krwią, na których gnieździły się całe chmary much. W Ząbrowie pod Kołobrzegiem znalazłem magazyn z beczkami środków owadobójczych, proszkiem tym posypywaliśmy ulice, muchy zaczęły znikać — w końcu ich nie było, duża ulga. Drugą plagą były trupy, było wyjątkowo gorące lato i następował szybki rozkład ciał. Idąc ulicami trzeba było zatykać nos — tak silny był trupi odór” (*Wspomnienia Stefana Lipickiego, prezydenta miasta Kołobrzeg w okresie 1 VI – 31 VIII 1945*, w: H. Kroczyński, *Powojenny Kołobrzeg 1945–1950. Wybór źródeł*, Kołobrzeg 2004, s. 100).

¹² „Dziennik Powszechny” z 17 września 1945 r. donosił w artykule pt. *Plaga szczurów w Kieleckim*: „Wojewódzki Wydział Zdrowia został w ostatnich czasach zaalarmowany o wielkiej pladze myszy i szczurów w zniszczonych powiatach. Są miejscowości na tzw. przyczółku, gdzie myszy dosłownie objadły wszystkie zżęte zboże, zostawiając pocięte snopy. Szczury zaś mnożą się w wielkich ilościach w bunkrach i lepiankach zamieszkałych przez pogorzalców, szerząc choroby i postrach miejscowej ludności. Jeżeli plaga szczurów nie będzie zahamowana, to należy spodziewać się przykrych meldunków o pogryzieniu przez szczury niemowląt i dzieci”.

¹³ M. Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny wśród dzieci i młodzieży*, „Zdrowie Psychiczne” 1946, nr 1, s. 54.

¹⁴ BOW początkowo szacowało straty biologiczne na 4,8 mln (bez zmniejszonej liczby urodzeń, około 1,25 mln), jednak na polecenie Jakuba Bermana liczba ta została podniesiona do sześciu milionów (M. Gniazdowski, „Ustalić liczbę zabitych na 6 milionów”. *Dyrektywa Jakuba Bermana, dla Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2008, nr 1.

¹⁵ C. Łuczak, *Szanse i trudności bilansu demograficznego Polski w latach 1939–1945*, „Dzieje Najnowsze” 1994, nr 25. W tym numerze „Dziejów Najnowszych” na ten temat również teksty m.in.: Jerzego Zdzisława Holzera, Franciszka Pipera, Józefa Marszałka, Krystyny Kersten.

białoruskiej, niemieckiej i ukraińskiej. Jeśli zatem brać pod uwagę całą 35-milionową ludność państwa polskiego z sierpnia 1939 r., to ostrożnie szacując możemy przyjąć, że nawet około jednej piątej mogło nie dożyć zakończenia wojny. Jeśli dodać wszystkich tych, którzy przeżyli, a których los rozproszył po świecie (pozostali na Zachodzie bądź Wschodzie), to wówczas ludność Polski zmniejszyła się o blisko jedną czwartą w porównaniu z okresem przedwojennym. Podobnych strat nie poniosło żadne z europejskich państw.

Choć żadna z grup społecznych nie uniknęła ofiar, stosunkowo najpoważniejsze były one wśród inteligencji. Zdzięsiątkowana została elita polityczna, intelektualna i kulturalna społeczeństwa: według danych szacunkowych zginęło 37,5% osób, które zdobyły wyższe wykształcenie w II Rzeczypospolitej i około 30% osób mających wykształcenie średnie¹⁶. Jeśli uwzględnimy także grupę wysokich urzędników, korpus oficerski, ludzi wolnych zawodów, którzy opuścili kraj w 1939 r. i w większości postanowili do niego nie wracać, to oznacza to, że w 1945 r. w liczącym blisko 24 miliony społeczeństwie mogło być tylko około 60–70 tys. osób cieszących się dyplomem ukończenia studiów i nie więcej niż 300 tys. absolwentów szkół średnich. Innymi słowy: w wojennych migracjach i eksterminacjach, na polach bitew zginęła „Polska A”: wykształcona, opiniotwórcza, urzędnicza, której bliskie były wartości i symbole II Rzeczypospolitej. Dziś powiedzielibyśmy klasa średnia — podstawa stabilności ładu społecznego. Uruchamianie po wojnie ważnych dla życia społecznego instytucji oraz gospodarki musiało zatem napotkać szalone trudności. Rewolucja kadrowa, jaka się wówczas dokonała, nie tylko została narzucona odgórnie, lecz stanowiła nakaz chwili. Znaczenie tych strat trudno przecenić także dlatego, że tylko inteligencja potrafiła nazwać powojenną rzeczywistość, mogła szybko skończyć z naturalnym w tych okolicznościach chaosem i zagubieniem, wskazać kierunki odbudowy.

Na placu boju pozostała „Polska B”: biedna i niewykształcona, z silnym poczuciem deprivacji, pełna lęków i urazów. Bardziej związana z Kościołem, konserwatywna i tradycyjna, mieszkająca raczej na wsi i w małych miasteczkach. To w niej pokładali modernizacyjne nadzieje polscy komuniści i wśród tej grupy przede wszystkim szukali funkcjonariuszy systemu. Odgórna rewolucja miała jednak też swoją bazę — ludzi zmarginalizowanych i „zbędnych”¹⁷. Dała im szansę awansu i wykorzystania ich energii, kierując ją przeciw opozycyjnie nastawionym niedobitkom „Polski A”.

Drugi czynnik traumatyczny to bieda. W 1939 r. wielu niemieckich oficerów w przekonaniu o swej kulturowej wyższości fotografowało egzotyczną dla

¹⁶ T. Szarota, *Upowszechnienie kultury*, w: *Polska Ludowa 1944–1955. Przemiany społeczne*, F. Ryszka (red.), Ossolineum, Wrocław–Warszawa, 1974, s. 412.

¹⁷ O tej kategorii ludzi: J. T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, s. 290–294 (wyd. oryg. J. T. Gross, *Fear: Anti-Semitism in Poland after Auschwitz*, Princeton University Press, Princeton 2006); zob. też: M. Zaremba, *Mit mordu rytualnego w powojennej Polsce. Archeologia i hipotezy*, „Kultura i Społeczeństwo” 2007, nr 2.

nich wschodnioeuropejską biedę. Jednak obraz, jaki po sobie pozostawili, gdy w 1944 i 1945 r. w panice opuszczali ziemie polskie, nierzadko jeszcze w ostatnim momencie rabując, był nieporównanie gorszy. Obok Niemiec i Związku Radzieckiego Polska należała do krajów najbardziej zniszczonych w czasie wojny. Dochód narodowy w 1945 r. osiągnął zaledwie 38,2% poziomu z 1938 r.¹⁸, co przekładało się na codzienne bytowanie ludności. Kilka milionów ludzi straciło swój majątek, miejsca pracy, jedyne źródła utrzymania. Na przednówku w 1946 r. niemal otwarcie mówiło się o wiszącym nad krajem widmie głodu. Brakowało jednak nie tylko żywności. Po sześciu latach wojny setki tysięcy rodzin zostało pozbawionych nawet elementarnego dobytku. „Są rodziny — mówił Stanisław Szwalbe, wówczas wiceprzewodniczący Krajowej Rady Narodowej — których członkowie nie mają ani jednej pary butów i gdy chcą wyjść pożyczają od sąsiadów. Zdarzają się wypadki, że na siedem osób jest jedna para butów i trzy koszule”¹⁹. Nic dziwnego, że dobrami najczęściej kradzionymi po wojnie były ubrania, buty i słonina. Polska, kraj nędzarzy, przypominała Wrocław z opisu Hugona Steinhausa:

„Wrocław — i na placu Grunwaldzkim bezustanna bitwa pod Grunwaldem. Z jednej strony tysiące łapserdaków w butach z cholewami, obarczonych plecakami, kanciarze, szabownicy, rozwłóчени żołnierze, Sowiety, Żydzi — wszyscy koroby, paniusie skromnie spekulujące i pospolici złodzieje, z drugiej — Niemcy z białymi opaskami, Niemki w spodniach, oglądają, oddają, wracają, pakują i popychają się, największa kupa dziadów na największej kupie cegieł i rumowiska w Europie”²⁰.

Konsekwencją pauperyzacji, biedy, poniżenia — pisał o tym Sorokin — jest koncentracja wszystkich procesów poznawczych jednostki na przetrwaniu i stopień wrażliwości wobec wszystkiego, co zewnętrzne²¹. Człowiek w takich okolicznościach staje się bardziej egoistyczny, mniej wrażliwy na cierpienia innych i przez to skory do zachowań agresywnych. Deprywacja materialna dużych grup ludności legła u genezy wojennych i powojennych napadów, mordowania Żydów, szabru, bandytyzmu. Bieda napędzała również powojenne ruchy migracyjne z ziem centralnej Polski na „ziemie odzyskane”.

Trzecie źródło traumy wypływało z dezintegracji i atomizacji, konsekwencji wojennych deportacji i wysiedleń, które na ziemiach włączonych do Rzeszy rozpoczęły się już jesienią 1939 r. Do końca wojny Niemcy wysiedlili ponad 860 tys. osób, z czego najwięcej z Wielkopolski i regionu łódzkiego. Na obszarze Generalnego Gubernatorstwa zmuszono do opuszczenia mieszkań

¹⁸ H. Jędruszczak, *Miasta i przemysł w okresie odbudowy*, w: *Polska Ludowa 1944–1955...*, cyt. wyd., s. 279.

¹⁹ „Dziennik Powszechny”, 14 lutego 1946.

²⁰ H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Atut, Wrocław 2002, s. 348.

²¹ P. Sorokin, *Man and Society in Calamity*, cyt. wyd., s. 25–35. Pogląbił te spostrzeżenia Edward C. Banfield w *The Moral Basis of a Backward Society*, Free Press–Research Center in Development and Culture Change–University of Chicago, Chicago 1958.

i domów 280 tys. Polaków, a ze stolicy po upadku Powstania Warszawskiego wywieziono 500 tysięcy. Łącznie pod okupacją niemiecką przymusowo wysiedlonych zostało 1650 tys. osób²². Oprócz tego na przymusowe roboty trafiły do Niemiec ponad 2 miliony polskich obywateli²³. Na obszarach anektowanych przez Związek Radziecki wywózki objęły około 300 tys. obywateli polskich²⁴, jednak trauma związana z podróżą i pobytem w miejscu zesłania była tam chyba bardziej dotkliwa, a poczucie oderwania, zagubienia większe. Społeczne konsekwencje deportacji i wywózek to rozerwanie więzi średniego zasięgu (zawodowych, lokalnych, środowiskowych), w przypadku robotników przymusowych oraz jeńców także więzi rodzinnych, z czym najczęściej łączył się rozkład lub zanik całych grup i społeczności. „Dla większości ludności w okupowanej Polsce — zwracał uwagę Czesław Łuczak — przestało nagle istnieć wiele dotychczasowych więzów społecznych stanowiących często źródło jej aktywności zawodowej, politycznej, społecznej, kulturalnej i religijnej; wielostronnego rozwoju osobowości, podnoszenia poziomu kulturalnego i zachowania zdrowia psychicznego”²⁵. W konsekwencji już w czasie wojny społeczeństwo polskie zaczęło przypominać magmę, która stała się płynna, gdy zaczęły się powojenne powroty oraz migracje związane z decyzjami w Poczdamie.

Czwarty czynnik traumatyczny łączyć należy z rozpadem świata i instytucji. Instytucje — twierdzą socjologowie — kontrolują ludzkie zachowanie, narzucają z góry wzory postępowania, tworząc system kontroli społecznej, ale też budują przestrzeń przewidywalną, poczucie bezpieczeństwa²⁶. Dlatego są takie ważne. W 1945 r. brakowało nie tylko przedwojennych elit, lecz także struktur: autentycznych, rozpoznawalnych organizacji, stowarzyszeń i instytucji, które — podobnie jak było na Zachodzie — od razu podjęłyby działalność, nie dopuszczając do powstania anarchii bądź dusząc ją w zarodku. Wojna przyniosła niemal całkowitą dezorganizację życia społecznego, rozerwała istniejące układy, zmiotła większość instytucji i organizacji.

„Wojna i okupacja przemieszały tak gruntownie przedwojenny porządek rzeczy, że wszystko wywróciło się po prostu do góry nogami. Świat stanął na głowie, wywinął kilkanaście kół i gdy w końcu stanęliśmy na nogi, kręci nam się

²² C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, cyt. wyd., t. 1, s. 333–336.

²³ Tamże, s. 251, 255.

²⁴ W sumie liczba osób, które trafiły na Wschód, była co najmniej dwukrotnie większa. Dodać do niej trzeba: przymusowo wcielonych do Armii Czerwonej i batalionów budowlanych, więźniów Gułagu, przesiedlonych ze strefy nadgranicznej itp. (więcej zob. m.in.: S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002. Na temat przebiegu i konsekwencji czystek etnicznych w tej części Europy: *Redrawing Nations: Ethnic Cleansing in East-Central Europe, 1944–1948*, P. Ther, A. Siljak (red.), Rowmen & Littlefield, Lanham, MD 2001).

²⁵ C. Łuczak, *Polityka ludnościowa...*, cyt. wyd., s. 507.

²⁶ P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, PIW, Warszawa 1983, s. 97.

jeszcze w głowie i zataczamy się jak pijani” — pisał anonimowy felietonista w 1945 r.²⁷

Pierwsze traumatyczne uderzenie związane z rozpadem instytucji przyniosła zagłada państwa w 1939 r. Ówczesne doznania psychiczne jest w stanie oddać jeden termin — szok. „Czyli — pisał Kazimierz Wyka — najbardziej gwałtowny, nie przygotowany, zaskakujący wstrząs polityczny, społeczny i moralny. Wstrząs rozciągnięty na wszystkie dziedziny życia zbiorowego, na wszystkie twierdzenia, na jakich postępowanie i przewidywania opierały się jeszcze trzydziestego pierwszego sierpnia, jeszcze pierwszego września”²⁸. Rozpad państwa zmniejszył kontrolę społeczną, legł u podłoża bodaj największej w dziejach społeczeństwa polskiego paniki, kiedy setki tysięcy ludzi „polskimi drogami” uciekało na wschód przed nadciągającymi niemieckimi kolumnami pancernymi. Reminiscencje wrześniowej traumy bez trudu można odnaleźć w wojennych dziennikach, powojennych wspomnieniach, literaturze pięknej. Zagłada świata instytucji nie zakończyła się jednak we wrześniu. Na mocy decyzji władz okupacyjnych zakazano bowiem działalności niemal wszystkich instytucji i organizacji na terenach zajętych przez III Rzeszę i w większości na obszarze wchłoniętym przez Związek Radziecki, gdzie zresztą te pozostałe — wyższe uczelnie, teatry, szkoły — również zostały zamknięte po inwazji Niemiec. Rada Główna Opiekuńcza, Polski Czerwony Krzyż to w zasadzie jedyne organizacje, na których działalność Niemcy wyrazili zgodę.

Odpowiedzią na niemiecką politykę dezorganizacji, atomizacji społeczeństwa polskiego, sposobem na ratowanie jego „społecznego zdrowia” było odtworzenie najważniejszych instytucji w strukturach państwa podziemnego. W ten sposób powstały podziemne: szkolnictwo, sądownictwo, różnorakie formy pomocy społecznej. Funkcjonowały partie polityczne, potężny ruch wydawniczy na miarę możliwości zaspokajał potrzeby informacji, a nawet rozrywki. W konspiracji tworzyły się nowe więzi, nowa solidarność. Dla Jana Strzeleckiego „Postacią naszego istnienia był zespół, powiązany więzią, którą najlepiej określa pojęcie braterstwa. To istnienie, przeżywane w stałym zagrożeniu, ze świadomością, że idziemy razem po krawędzi życia, że każde spotkanie zwiększa szansę ostatecznego rozstania, otwierało przed nami treść słowa «wspólnota»”²⁹. Tysiące tego typu wspólnot stworzyły działający w konspiracji, nie mający precedensu w historii, ruch społeczny, który poza wszystkim wzmocnił wiarę Polaków w siebie i ich nadzieję w ostateczne zwycięstwo, dawał poczucie wspólnoty i podmiotowości. Choć zdecydowana większość populacji nie była formalnie zaprzysiężona, to jednak ruch ten miał społeczną legitymację, a ludzie czuli się jego częścią. Poparcie to jednak nie wszystko. Dysponował sankcjami za zdradę i bandytyzm, tworząc system kontroli nad

²⁷ „Dziennik Powszechny”, 19 maja 1945.

²⁸ K. Wyka, *Życie na niby*, cyt. wyd., s. 81.

²⁹ J. Strzelecki, *Próby świadectwa*, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 14.

zachowaniami i postawami³⁰. Ze względu na konieczność działania w podziemiu system ten musiał być ograniczony — przedmiotowo (do pewnych typów zachowań) i geograficznie (nie wszędzie mógł być równie skuteczny). Nie można jednak nie zauważyć — doceniając olbrzymie zaangażowanie, społeczną determinację i samoorganizację, wreszcie bohaterstwo tysięcy ludzi — iż podziemne więzi i organizacje nie mogły w pełni zastąpić „normalnego”, stabilnie funkcjonującego społeczeństwa i państwa.

Drugie traumatyczne uderzenie nastąpiło wraz z zagładą świata podziemnych instytucji. Klęska Powstania Warszawskiego znacząco wpłynęła na osłabienie większości form podziemnej samoorganizacji społeczeństwa, tak ważnych dla podtrzymywania społecznej podmiotowości w czasie okupacji. Kolejne stadia rozkładu podziemnej organizacji, datowane wkroczeniem Armii Czerwonej, aresztowaniem szesnastu przywódców Polski podziemnej, wyznaczały etapy procesu rozkładu społeczeństwa: z jego atomizacją, zanikiem konspiracyjnego etosu, instytucjonalną pustką do czasu ukonstytuowania się Polskiego Stronnictwa Ludowego. W 1945 r. brakowało niezależnych autorytetów oraz ośrodków władzy symbolicznej, lokalnej, sądowniczej i ekonomicznej. Nie podjęto działalności nie tylko wiele przedwojennych partii politycznych, ale także związki zawodowe, federacje biznesowe, lokalne towarzystwa i kluby³¹. Względnie szybko podniósł się Związek Nauczycielstwa Polskiego, Polski Związek Zachodni, Liga Morska, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, organizacje kombatanckie, ogólnopolskie towarzystwa naukowe, harcerstwo. Błyskawicznie w partię nieomal milionową rozwinęło się Polskie Stronnictwo Ludowe, zwłaszcza w Małopolsce. Wiele działających w latach 1945–1948 organizacji i stowarzyszeń uległo później likwidacji, w miarę postępów budowy systemu monoorganizacyjnego. Jednak wydaje się, że „próżni socjologicznej”, zjawiska opisanego przez Stefana Nowaka w 1979 r. — zaniku więzi i kooperacji na średnim poziomie³² — nie wytworzył system komunistyczny. Należy je postrzegać jako dziedzictwo wojny i okupacji, znacząco ułatwiające prze-

³⁰ L. Gondek, *Polska karząca 1939–1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, PAX, Warszawa 1988.

³¹ Tylko w Szczeczeszynie, miasteczku we wschodniej Polsce, w dwudziestolecie międzywojennym istniały dłużej lub krócej następujące zrzeszenia (bez partii politycznych i organizacji mniejszości etnicznych): Straż Ogniowa, „Sokół”, Chrześcijańskie Towarzystwo Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, Katolickie Stowarzyszenie Polek, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Związek Demokratycznej Młodej Wsi, Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju, Polski Czerwony Krzyż, Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, Koło Przyjaciół Harcerzy, Związek Strzelecki, Towarzystwo Przyjaciół Strzelca, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Rezerwistów, Związek Peowiaków, Związek Legionistów, Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Liga Morska i Kolonialna, Towarzystwo Przyjaciół Polaków za Granicą. Ponadto działały organizacje zawodowe, kasy samopomocowe oraz pogrzebowe (Z. Klukowski, *Zamojszczyzna 1918–1943*, Karta, Warszawa 2007, s. 48).

³² S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 4.

jęcie władzy przez komunistów³³. Tuż po wojnie instytucjonalny niedostatek oznaczał brak kontroli społecznej, niósł zatem chaos i anarchię.

W powojennym krajobrazie jedyną ogólnopolską instytucją cieszącą się społeczną charyzmą pozostał Kościół katolicki. On także poniósł ogromne straty, tak w ludziach, jak i materialne, liczone zniszczonymi kościołami, domami opieki, szpitalami, archiwami, bibliotekami. Mimo to utrzymał rząd dusz. Problem jednak w tym, że mając w swojej pamięci los Kościołów chrześcijańskich w ZSRR był po wojnie raczej nosicielem lęku, przeciwstawiającym się „ofensywie bezbożnictwa”, niż zbiorowym psychoterapeutą, który tonowałby narodowe napięcia i niepokoje. Posługując się metaforą można powiedzieć, że organizacyjnie i instytucjonalnie powojenna Polska wyglądała jak Kolonia po alianckich nalotach dywanowych. Wszędzie morze gruzu, a pośrodku niemal nietknięta katedra.

Piąty czynnik traumatyczny to deformacja dotychczasowej hierarchii stratyfikacyjnej. Wojna obróciła w perzynę dotychczasowe hierarchie i stereotypy ról społecznych. Cytowany anonimowy felietonista zwracał uwagę:

„Sławny aktor został kelnerem, kelner zaczął pisać wiersze, poeta szmuglował prozaiczną słoniną, a dawny rzeźnik został dyrektorem teatryku. Profesorowie i uczeni odziani w aresztanckie uniformy pracowali łopatą, a dawni kryminaliści zostali ich dozorcami. Pan Kowalski poczuł raptem, że w żyłach płynie mu czysta, germańska krew, a pan Miller, czy inny Szmidt ginęli za Polskę”³⁴.

W czasie wojny wiele grup dotychczas uprzywilejowanych doświadczyło ekonomicznej degradacji: dyrektorzy państwowych firm, właściciele dużych i średnich przedsiębiorstw przejętych na terenach okupowanych przez III Rzeszę przez Główny Urząd Powierniczy-Wschód³⁵. Również na polskich kresach wschodnich przejściu przez „władzę robotniczo-chłopską” podlegał majątek klasy średniej i wyższej. W pierwszym przypadku w imię „aryzacji” gospodarki, w drugim w imię sprawiedliwości dziejowej nagle, czasami z dnia na dzień, tysiące osób straciło zajmowaną niekiedy od pokoleń pozycję majątkową. Degradacji uległy również dotychczasowe elity władzy, wiedzy i kultury: politycy, pracownicy administracji państwowej, profesorowie wyższych uczelni, artyści, dziennikarze, literaci. Wcześniejsze zaszczyty, wiedza, urzędy przestały znaczyć, zwłaszcza w obliczu braku ziemniaków i węgla, mogły też stać się przyczyną represji ze strony okupantów. W efekcie struktura społeczna uległa spłaszczeniu, a antagonizmy klasowe straciły na ostrości. Wojna wymusiła demokratyzację społeczeństwa, które przed wojną miało jeszcze silny charakter

³³ Jan Tomasz Gross (*The Social Consequences of War...*) i Bradley E. Abrams (*The Second World War and the East European Revolution*) zwrócili uwagę na pomyślny z punktu widzenia komunistów fakt zniknięcia w wyniku wojny polskiej i żydowskiej burżuazji. Nie dostrzegli jednak znaczenia zniszczenia więzi na średnim poziomie.

³⁴ „Dziennik Powszechny”, 19 maja 1945.

³⁵ Szerzej zob. C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, cyt. wyd., t. 1, s. 515–595.

poststanowy. Jednak zmiany w systemie uwarstwienia oznaczały również załamanie się dotychczasowego porządku społecznego, tym samym generowały lęk. Bynajmniej nie był on tylko związany z degradacją, towarzyszył także poprawie pozycji społeczno-ekonomicznej wąskich grup polskiej ludności. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na to, jakie konsekwencje dla struktury społecznej pociągnęła za sobą eksterminacja polskich Żydów. Na ich miejscu usadowiło się „nowe mieszczaństwo”, pozbawione etosu, nie zakorzenione i niepewne swego losu oraz majątku. Ten zresztą, wyciągnięty z wojennego ognia, zwykle drogą szabru bądź konszachtów z Niemcami, wraz ze zbliżaniem się końca wojny musiał coraz bardziej „parzyć”.

Również wieś przeszła strukturalny przewrót. Odwieczny ład jej świata, oparty na trzech filarach: „panie, wójcie i plebanie”, ostatecznie legł w gruzach. W okresie międzywojennym, mimo zmian cywilizacyjnych zachodzących również na wsi, ciągle można było się spotkać z opinią:

„Pan musi być, będziesz pokorny, zarobisz i łaski zaznasz. Podobnie i wojsku. Co byłoby bez pana, cham by ci rozkazywał, a sameś chamem i nic mądrego by nie było. Bóg już tak stworzył i tak musi być. To przedwieczny porządek stały. Nie wolno go psuć. Naród za pańszczyzny był lepszy, posłuszniejszy”³⁶.

Na kresach wschodnich zagłada ziemiaństwa nastąpiła już w 1939 r. Na pozostałych terenach agonია tej warstwy przeciągnęła się do 1945 r. Już w czasie wojny dwór tracił na znaczeniu jako ośrodek ładu społecznego na wsi, a jego mieszkańcy podlegali represjom stanowiącym część niemieckiej polityki eksterminacji polskich elit³⁷. Wieś w ocenie tych zmian była podzielona. U starszych mogły budzić lęk związany z upadkiem naszego feudała — „jak to będzie bez dziedzica, kto to będzie wypłacał?”³⁸. Po wojnie „powrotu panów” obawiali się młodzi i bezrolni, którzy otrzymali ziemię w wyniku reformy rolnej. Dla nich zagłada dworu mogła oznaczać wyraz sprawiedliwości społecznej, przekreślenie barier i odwiecznego, opresyjnego porządku. Ich lęki, symbolicznie przepracowane, staną się później podstawowym źródłem legitymizacji nowego powojennego porządku społecznego.

Także druga podpora polskiej wsi — wójt i sołtys — stracili na znaczeniu, choć z innych przyczyn. Będąc z jednej strony funkcjonariuszami niemieckiego aparatu administracyjnego, z drugiej — reprezentantami społeczności lokalnych wobec władz okupacyjnych, musieli nieustannie lawirować między ścisłym wykonywaniem poleceń tych władz, co oznaczało działanie na szkodę gromady, a oszukiwaniem okupanta w imię interesów ludności, co z kolei

³⁶ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, LSW, Warszawa 1984, s. 71.

³⁷ K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, Archiwum Wschodnie, IH PAN, Warszawa 1995; K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów: ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego*, Volumen–ISP PAN, Warszawa 1998.

³⁸ *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 1, oprac. K. Kersten, T. Szarota, PWN, Warszawa 1967, s. 483.

groziło represjami. Wielu z nich przekraczało granice między konieczną współpracą a kolaboracją, zrażając do siebie mieszkańców wsi, tracąc na nich realny wpływ³⁹. Sołtys gromady Prudno pod Wołkowyskiem zapamiętał:

„Nikt nie chciał tego zrozumieć, że to okupacja, lecz każdy woła do sołtysa «tyś winien!» Szły o to zemsty i skargi do partyzantów i band, a ci bili czasem nawet najlepszych sołtysów za fałsz złych ludzi. Nikt nie chciał być sołtysiem, aby nie być narażony na śmierć”⁴⁰.

Jednak źródła stabilności przedwojennej polskiej wsi nie tylko tkwiły w dworze czy instytucjach wójta i sołtysa. Już przed wojną tradycyjne hierarchie i układy poczęły ulegać przekształceniom na rzecz bardziej nowoczesnych struktur. Wykształciła się liczna grupa wiejskich liderów: społeczników, polityków, nauczycieli, leśników. W czasie okupacji ludzie ci nierzadko stawiali na czele różnych form wiejskiej samoobrony — przede wszystkim w oddziałach Batalionów Chłopskich, a solidarność zbiorowa społeczności wiejskiej wyraźnie z upływem lat wojny tężała. Wojna sprawiła, że wieś stała się ważna: była zapleczem dla konspiracji, partyzantki, a przede wszystkim ratunkiem dla wygłodzonych miast — miała żywność. Z drugiej strony właśnie na wsi najbardziej widoczne były efekty polityki dezintegracji i rozpadu więzi społecznych. Z „ludu” wywodziło się najwięcej denuncjatorów i donosicieli⁴¹. Jednocześnie wielu chłopskich liderów, którzy po wojnie mogliby kierować odbudową, stanowić ośrodek stabilizacji społecznej, zginęło bądź zostało wywiezionych przez okupantów. Używając socjologicznych kategorii do opisu ówczesnej sytuacji można powiedzieć — w wielu regionach wiejskich zawaliła się tradycyjna wspólnota typu *Gemeinschaft*, a rodzące się nowoczesne „społeczeństwo” — *Gesellschaft* — w dużej mierze zostało rozstrzelane. W konsekwencji nastąpiło zachwianie i rozluźnienie systemu władzy i kontroli społecznej na wsi, w czym należy upatrywać przyczyn powojennego chaosu, anomii, plagi porachunków. Do tej listy należy dopisać również bandytyzm, który w jakiejś mierze stanowił reakcję na wojenną destabilizację odwiecznego świata chłopów.

OBJAWY TRAUMY

Wojenna trauma objawiała się na kilka sposobów, z których trzy można uznać za najbardziej znamienne. Na pierwszym miejscu należy wymienić powszechne w czasie wojny uczucie strachu. Ono kierowało ludźmi, determinowało ich zachowania i postawy. Wyjątkowość tej wojny polegała między

³⁹ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy ...*, cyt. wyd., s. 194; C. Łuczak, *Polityka ludnościowa...*, cyt. wyd., s. 511.

⁴⁰ Jan Chustecki, *Byłem sołtysiem w latach okupacji*, KiW, Warszawa 1960, s. 117.

⁴¹ Zob. m.in.: A. Skibińska, J. Petelewicz, *Udział Polaków w zbrodniach na Żydach na prowincji regionu świętokrzyskiego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2005, nr 1, s. 23, 124; B. Engelking, „Szanowny panie gisłapo”. *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, IFiS PAN, Warszawa 2003, s. 62–72.

innymi na tym, że panowanie strachu nie ograniczało się do żołnierzy, zawsze z nim obcujących, lecz rozciągało się na całą ludność cywilną, zwłaszcza na terenach Europy Wschodniej. Wielka Wojna zniszczyła resztki poczucia bezpieczeństwa, jakie ostały się jeszcze po Wielkim Kryzysie. Sześć lat jej trwania to dla Polaków okres niemal permanentnego zagrożenia. Jak zwracał uwagę Tomasz Szarota — społeczeństwo polskie żyło w warunkach stałego stresu psychologicznego⁴².

We *Wstępie do fizjologii strachu* Henryk Vogler zauważył: „Gdziekolwiek spojrzę w dostępną mojemu osobistemu doświadczeniu przeszłość naszego pokolenia i naszej klasy — napotykam na ślady strachu. Najuczuciwszy botanik nie zna tylu odmian rodzimej flory — ile my znaleźliśmy gatunków tego rodzimego uczucia”⁴³. Każde z wymienionych wyżej źródeł traumy miało swój specyficzny strach i lęk. Za najważniejszy uznać trzeba jednak strach przed śmiercią, a za nim niepokój o los najbliższych, lęk przed aresztowaniami, torturami, załamaniem się w czasie śledztwa. Podczas okupacji ludzie żyli w ogromnym napięciu. Każdy mógł mieć wobec okupanta „coś na sumieniu”, w dodatku Niemcy nie trzymali się żadnych uregulowań prawnych, byli nieprzewidywalni. Dla wymuszenia posłuchu najczęściej posługiwali się ślepą, bezsensowną przemocą, która rodziła atmosferę grozy. Nasilone represje wprowadzały ludzi w stan zbiorowej psychozy, manifestującej się: postawami ucieczkowymi, atomizacją, falą apokaliptycznych plotek⁴⁴. Publiczne zbiorowe egzekucje, przez rozstrzelanie bądź wieszanie, gilotynowanie (na ziemiach włączonych do Rzeszy), pozwalały sądzić, że historia cofnęła się do czasów barbarzyńskich. W czerwcu i lipcu 1945 r. na pytanie: „jakie zdarzenie wywarło najsilniejsze wrażenie na tobie?” — polska młodzież wskazywała: „Powstanie warszawskie” — 22%; aresztowanie własne lub kogoś bliskiego — 16%; rozstrzeliwania, wieszania (egzekucje) — 14%; obławy, łapanki na zakładników lub w celu wywożenia na roboty — 11%⁴⁵.

„Pamiętam jak dziś, jak owi niewinni ludzie, mając usta zagipsowane, formowali w dziesiątki i stawali na wale, by potem dostać w tył głowy kule. Następną dziesiątka musiała sobie robić miejsce, sprząając zabitych. Rozdzierający krzyk matki, znajdującej się w tłumie, dopełnił wszystkiego. Byłam po tym kilka tygodni rozstrojona nerwowo” (mieszkanca Lublina, lat 18).

„Byłam świadkiem kiedy pijany żandarm na moście Kierbedzia w Warszawie złapał małego żydźliaka i zatrzymanemu przechodniowi kazał wrzucić do rzeki. Człowiek ten błagał o litość dla dziecka, a mały całował mu buty, jednak nic nie

⁴² T. Szarota, *Okupowanej Warszawy...*, cyt. wyd., s. 457.

⁴³ H. Vogler, *Wstęp do fizjologii strachu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1990, s. 18.

⁴⁴ *Pro memoria (1941–1944). Raporty Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP na Kraj o zbrodniach na narodzie polskim*, wyb. i oprac. J. Gmitruk, A. Indraszczyk, A. Koseski, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie – Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor, Warszawa–Pułtusk 2004/2005, s. 465.

⁴⁵ M. Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny...*, cyt. wyd., s. 55.

pomagało. Niemiec pod groźbą rewolweru zmusił zatrzymanego mężczyznę, aby wykonał jego bestialską zachciankę” (warszawianka, lat 19)⁴⁶.

Sytuacje graniczne przynosiły lotnicze bombardowania i ostrzał artyleryjski miast i wsi. Nową odmianę niepewności, zgrozy i traumy przyniosły radzieckie i niemieckie wywózki i przesiedlenia. Po pierwszej wywóźce w lutym 1940 r. na obszarze okupowanym przez ZSRR:

„Strach padł na wszystkich. Ludzie wykonywali co kazali bolszewicy, bo wiedzieli, że w przeciwnym razie znajdą się na Syberii”⁴⁷.

„Ludzie od tego czasu miesiącami spali z prowiantem i strojem narciarskim przy łożku. Byli tacy, którzy po prostu pragnęli wywozu, bo nie mogli dłużej wytrzymać czekania”⁴⁸.

Wielki strach — tak można nazwać za Julianem Strykowskiemi okres radzieckich rządów na Kresach. Lata okupacji niemieckiej częściowo zatarły pamięć o tamtej grozie. Nie na tyle jednak, by nie pozostała pożywką dla powojennego strachu. Słowa: Syberia i „Sowiety”, łapanka i wywózka, Oświęcim i Majdanek, Gestapo i NKWD — były wymawiane z grozą, stały się symbolami polskiego strachu, narodowej martyrologii.

Bardzo ważnym źródłem nieustającego lęku była pauperyzacja, trudności ze zdobyciem żywności. Rzadko się pamięta, że strach przed głodem czy chorobami zakaźnymi był doświadczeniem nie tylko żydowskich mieszkańców gett czy więźniów obozów koncentracyjnych.

Koniec wojny nie wyzwolił ludzi spod rządów strachu, nie spowodował, że przestali się bać. Strach uległ przepoczwarzeniu w mniej konkretny, czasami niewysłowiony lęk, którego źródła współcześni nie zawsze byli w stanie zidentyfikować. Należy go dopisać do długiej listy konsekwencji wojny, która odegrała kapitalną rolę w procesie kształtowania świadomości i postaw lękowych Polaków.

W 1945 r. byli oni psychicznie pogruchotani, choć trudno zmierzyć багаż lęku wyniesionego z tych sześciu lat. Powojenne szacunki mówią, że wojna pozostawiła po sobie 60 tys. osób upośledzonych psychicznie⁴⁹. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można jednak sądzić, iż gdyby wówczas dysponowano dzisiejszymi narzędziami z zakresu psychiatrii i psychologii, to niewykluczone, że dałoby się zdiagnozować „syndrom wojenny” u znacznie liczniejszej grupy ludzi. Jego objawy mogły być różnorakie: emocjonalna niestabilność, stan napięcia, silne uczucia depresyjne i lękowe. Długotrwałe obcowanie ze strachem może prowadzić również do konformizmu, społecznej apatii i bierności.

⁴⁶ Tamże, s. 55–58.

⁴⁷ „W czterdziestym nas matko na sybir zesłali...” *Polska a Rosja 1939–42*, wyb. i oprac. J. T. Gross, I. Grudzińska-Gross, Spółdzielnia Wydawnicza Profil, brak m. i r. wyd., s. 67.

⁴⁸ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, Znak, Warszawa 2003, s. 55.

⁴⁹ K. Kersten, *Spółczesność polskie wobec władzy komunistów*, w: K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Aneks, Londyn 1993, s. 8.

W czerwcu 1945 r. powojenną psychiczną kondycję mieszkańców Wielkopolski podziemie opisywało w ten sposób: „Stan psychiczny ludności miejscowej to wciąż jeszcze niewygasły lęk, oraz bierność i typowy rodzaj barwy ochronnej, legalizm. Nie nastąpiło jeszcze odrodzenie wewnętrzne, nie skrzępto dobre samopoczucie. Polacy nie czują się pełnowartościowi, są stłumieni i apatyczni, a kłopotczą się wyłącznie trudnościami materialnymi codziennego dnia. Z marazmu nie łatwo ich obudzić”⁵⁰. Podobne obserwacje podważają mit o powojennym, masowym entuzjazmie Polaków.

Ówczesny stan psychiczny Polaków interesował nie tylko podziemnych analityków. Wkrótce po zakończeniu działań wojennych na szeroką skalę zakrojone badania nad mentalnymi konsekwencjami wojny podjęła grupa psychologów na czele ze Stefanem Baleyem, Stefanem Batawią, Marią Kaczyńską, Marią Żebrowską⁵¹. Kilkadziesiąt lat później, po doświadczeniach wojny wietnamskiej, ich amerykańscy koledzy zdiagnozowali swoistą kategorię zaburzeń tzw. zespół stresu pourazowego (Post-Traumatic Stress Disorder)⁵², do którego najczęstszych objawów zalicza się: depresje, nawracające reakcje lękowe, fobie, zaburzenia psychosomatyczne, uzależnienia. Po drugiej wojnie światowej te same objawy — nazwane tylko „kompleksem wojny” — zaobserwowali u swoich badanych polscy psycholodzy. Wskazywano między innymi na różnego rodzaju natręctwa i stany lękowe, związane na przykład z wyciem syreny fabrycznej czy warkotem samolotu. O tym rodzaju fobii mówią również pamiętniki. Jadwiga Krawczyńska w swoich wspomnieniach zanotowała:

„Odgłosy nurkującego samolotu do dzisiejszego dnia wywołują u mnie, i nie tylko u mnie, bardzo przykre wrażenie. Jakżeż trudne były do zniesienia te ciągłe drgania powietrza i poświsty w latach bezpośrednio graniczących z wojną i okupacją! Tyle okropnych przypomnień września 1939 r. i powstania warszawskiego 1944 r., nalotów dziennych i nocnych...”⁵³.

Psycholodzy starali się także odpowiedzieć na pytanie, jakie remanenty pozostawiła po sobie wojna w marzeniach sennych. Na 1005 zgromadzonych wówczas opisów snów 28,5% wiązało się treściowo z wojną i okupacją⁵⁴. Wanda Półtawska zapisała:

„Do domu wróciłam 28 maja 1945 r. po podróży trwającej 20 dni — i zaraz pierwszej nocy stwierdziłam rzecz przerażającą: codziennie, a raczej co noc,

⁵⁰ *Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich. Wielkopolska (od 15 V do 15 VI 1945)*, Archiwum Akt Nowych, Delegatura Rządu, 202/III-36, k. 171.

⁵¹ Niestety, z powodu stalinizmu nie dane im było zakończyć rozpoczętych badań monograficznym podsumowaniem, nie do końca opracowany materiał uległ częściowemu rozproszeniu. Do 1948 r. ukazało się kilka artykułów zawierających częściową prezentację dotychczasowych badań.

⁵² Por. M. Lis-Turlejska, *Traumatyczny stres. Koncepcje i badania*, Instytut Psychologii PAN, Warszawa 1998; B. Dudek, *Zaburzenia po stresie traumatycznym*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003.

⁵³ J. Krawczyńska, *Zapiski dziennikarki warszawskiej 1939–1947*, PIW, Warszawa 1971, s. 304.

⁵⁴ S. Baley, *Psychiczne wpływy drugiej wojny światowej*, cyt. wyd., s. 13.

śnił mi się Ravensbrück — przy tym jaskrawość snów i jakaś olbrzymia ich plastyczność sprawiały, że nie można było odróżnić, czy to sen, czy dalszy ciąg obozu”⁵⁵.

Stan emocjonalnego rozbitcia najlepiej widoczny był u dzieci, zwłaszcza żydowskich. Roma Ligocka tak zapamiętała pierwsze powojenne lekcje w żydowskiej szkole w Krakowie:

„Panuje tu rozdzierająco napięta atmosfera. Nie ma minuty, by ktoś nie zaczynał płakać. Dzieci i nauczyciele płaczą przy każdej okazji. Wszyscy są nerwowi, niemal histeryczni”⁵⁶.

Słonność do płaczu i zwiększoną drażliwość obserwowano także u polskich dzieci. Trauma wojenna ujawniała się w ich opowieściach oraz rysunkach. „Lękliwość, onieśmienie, podejrzliwość w stosunku do osób obcych — pisał Stefan Baley — oto nierzadko chroniczna reakcja na przeżyte przez małe dziecko okropności wojenne”⁵⁷. Problemy emocjonalne odzwierciedlały również wyniki badań ankietowych. Na pytanie zadane polskiej młodzieży w 1945 r.: „Czy spostrzegłeś w sobie, czy u kogoś z bliskich zaburzenia nerwowe”, 64,7% odpowiedziało twierdząco, 31% stwierdziło zaburzenia psychiczne u siebie, a 69% u najbliższych.

„Stwierdzam zaburzenia nerwowe u siebie i całej rodziny wywołane pacyfikacją. Sami musieliśmy wykopać sobie dół, następnie nad dołem leżeć od 8-ej w nocy do 5-ej godziny popołudniu, wywoływani jedynie do badania, podczas którego bito, a wielu wieszano. Ojca powieszono wysoko w stodole, kazano nam patrzeć na ojca całego w krwi” (chłopak, mieszkaniec wsi, lat 20).

„Ojciec zginął podczas powstania, matka zginęła na ulicy trafiona w samo serce. Miewam sny o powstaniu, a nieraz szalone lęki” (chłopiec, lat 16).

„Cierpię na rozstrój nerwowy. Miałam szefa Niemca, który z najsłabszego powodu bił po twarzy, albo pasem, albo kopał. Teraz każde stuknięcie, kichnięcie, mowa głośniejsza powoduje odruchy przestachu” (dziewczyna, lat 20)⁵⁸.

Wielu osób upływ czasu nie wyzwolił spod władzy lęku. O długim trwaniu wojennej traumy na poziomie indywidualnym mówią wspomnienia i pamiętniki powstałe w okresie Polski Ludowej, także twórczość literacka, filmy, dzieła plastyczne. Jedna z autorek wspomnień określa zespół stresu pourazowego terminem „choroba ruin”, na którą cierpiała jeszcze „całe lata” po wojnie:

„Pamiętam nie tylko pierwsze chwile powrotu do Warszawy, kiedy dusiłam się od płaczu na widok sponiewieranego, zdruzgotanego, wypalonego miasta. Przez wiele następnych dni chodziłam po ulicach płacząc i już nie wstydząc się łez,

⁵⁵ W. Półtawska, *I boję się snów...*, Czytelnik, Warszawa 1962, s. 2.

⁵⁶ R. Ligocka, *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, Znak, Kraków, 2001, s. 137.

⁵⁷ Więcej na ten temat: S. Baley, *Psychiczne wpływy drugiej wojny światowej*, cyt. wyd., s. 13.

⁵⁸ M. Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny...*, cyt. wyd., s. 60.

które zalewały mi oczy. Gdy przechodziłam koło domów, które były mieszkaniami znajomych już nie żyjących, wygnanych ludzi — odżywały wspomnienia bezlitosnych okupantów i nie mogłam powstrzymać łkań. Trwało to długo, bardzo długo, całe lata. Z różnym natężeniem występowały objawy rozstroju, a nerwowe wstrząsy nadchodziły niespodziewanie. Po okupacji na przykład nie mogłam znieść głośnego śmiechu młodych — sama przestałam się nie tylko śmiać, lecz nawet uśmiechać. Było to zupełnie niezgodne z moim zwykłym usposobieniem i temperamentem. Drażniło mnie, wiedziałam, że niesłusznie, gdy ktoś odezwał się głośno, a ze złością oglądałam się na ulicy, gdy usłyszałam cudzy śmiech”⁵⁹.

Psycholodzy jeszcze długo po 1945 r. odkrywali pokłady wojennego lęku. Badając stan zdrowia więźniów byłych niemieckich obozów koncentracyjnych oraz ich rodzin zdiagnozowali „zespół obozu koncentracyjnego”⁶⁰. Na początku lat sześćdziesiątych tylko u jednej trzeciej przebadanych byłych więźniów nie odnotowano istotnych zaburzeń w funkcjonowaniu psychicznym. Badania przeprowadzone blisko trzydzieści lat po ich uwolnieniu wykazały, że objawy KZ-syndromu w mniejszym lub większym nasileniu utrzymywały się u wszystkich⁶¹. Objawy lęku, depresji oraz zaburzenia w kontaktach interpersonalnych psycholodzy stwierdzili także u osób, które przeszły gehennę radzieckich wywózek. Z wyników badań Ewy Jackowskiej, prowadzonych w końcu lat dziewięćdziesiątych, wynika, że przykre, natrętne wspomnienia wystąpiły u 66% badanych przez nią Sybiraków, koszmary senne związane z zesłaniem ciągle miewało 33%. Mimo iż od wywózki upłynęło ponad pięćdziesiąt lat u 30% ofiar występowały wyraźne objawy postresowe, ujawniające się w reakcjach lękowych (lęk przed głodem, wojną, uczucie niepokoju) i neurotycznych cechach osobowości (poczucie niższości, nieśmiałość, nieufność)⁶².

Również na płaszczyźnie powojennych zachowań zbiorowych można dostrzec ciągle niewygasły lęk. Przejawiał się on zwłaszcza w panikach wojennych polegających na wykupywaniu ze sklepów towarów, przede wszystkim spożywczych, ale także ciepłych ubrań, nafty, zapalek, lamp naftowych itp. Pierwsze tego typu paniki przetoczyły się przez Polskę w 1946 r. Kolejne przyszły między innymi: w czasie tzw. pierwszego kryzysu berlińskiego, wojny koreańskiej, w 1960 r. po zestrzeleniu U2, podczas wznoszenia muru berlińskiego w 1961 r. (drugi kryzys berliński) i rok później podczas kryzysu kubańskiego. Nawet na wieść o wybuchu wojny arabsko-izraelskiej w 1967 r. Polacy ustawili się w kolejkach, by zaopatrzyć się w najpotrzebniejsze produkty na wypadek przekształcenia się jej w konflikt globalny. Charakterystyczne gromadzenie w czasach Polski Ludowej żywności można przypisać tyleż zakorzenionej w świadomości społecznej chłopskiej mentalności gromadzenia na zapas, co wyniesionemu

⁵⁹ J. Krawczyńska, *Zapiski dziennikarki warszawskiej*, cyt. wyd., s. 304.

⁶⁰ A. Kępiński, *Rytm życia*, rozdz. *KZ-syndrom*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.

⁶¹ Najnowszy przegląd badań zob. E. Jackowska, *Psychiczne następstwa...*, cyt. wyd., s. 61–84.

⁶² Tamże, s. 327, 328.

z wojny lękowi przed głodem czy niedoborem żywności. Także pierwsze reakcje na wiadomość o wprowadzeniu stanu wojennego świadczą nie tylko o ciągłej żywej pamięci wojny, ale i o reprodukcji lęku wśród młodszych pokoleń. Inna sprawa, że strach przed wojną był ciągle podsycany przez komunistyczną propagandę.

Drugim objawem wojennej traumy (silnie zresztą skorelowanym z pierwszym) była agresja. Wzrost poziomu agresji w kontaktach interpersonalnych to jedna z najważniejszych konsekwencji wojny, która wytworzyła ogromny potencjał przemocy i gotowość do jej użycia w sytuacji najmniejszego konfliktu społecznego. Nie budzi wątpliwości fakt, że jeszcze przed 1939 r. sięgano po nią wręcz powszechnie i to w sposób wyjątkowo brutalny podczas robotniczych strajków, konfliktów politycznych i rasowych. „Wszyscy bili wszystkich” — pisze Tomasz Marszałkowski⁶³. W dwudziestoleciu międzywojennym eskalacja przemocy nastąpiła w dwóch fazach. Pierwszą, trwającą do zamachu majowego w 1926 r., można traktować jako przykład podniesienia się poziomu agresji po konflikcie zbrojnym, ponieważ przyczynowo związana była z pierwszą wojną światową. Druga faza rozpoczęła się w początkach lat trzydziestych i należy ją postrzegać w kontekście radykalizacji walki politycznej z jednej strony, z drugiej — napięć społecznych będących efektem Wielkiego Kryzysu. Także przedwojenna wieś nie należała do miejsc „sielskich, anielskich”. I nie chodzi tutaj jedynie o proces brutalizacji walki politycznej, który apogeum osiągnął podczas strajków chłopskich, lecz także o patriarchalną przemoc dnia codziennego. Używano jej w domu, wobec członków rodziny, jak również dla rozstrzygnięcia sąsiedzkich konfliktów, wyładowania frustracji.

Wojna spowodowała, że tego typu przemoc uległa rozpowszechnieniu. „Żadna zabawa we wsi nie kończyła się inaczej jak bójką” — wspominał jeden z wiejskich nauczycieli⁶⁴. Jego koledzy, ankietowani w 1946 r., wskazywali na większą skłonność do bójek wśród uczniów⁶⁵. Rozstrzyganie konfliktów przy użyciu siły stało się zachowaniem poniekąd normalnym. Nie miały wpływu na to miało niemal powszechne, zwłaszcza na wsi, posiadanie broni. Co więcej, podczas wojny ludzie przyzwyczaili się sięgać po broń, powstał nowy wzór zachowań społecznych: walki prowadzącej do fizycznej eliminacji wroga. W 1945 r. w Polsce, wedle statystyk milicyjnych, dokonano ponad 8411 morderstw. Jest to jednak liczba znacznie zaniżona⁶⁶. Wątpliwe, aby uwzględniła wszystkie zabójstwa popełnione przez samych stróżów prawa (milicjantów, funkcyjona-

⁶³ T. Marszałkowski, *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Arcana, Kraków 2006.

⁶⁴ *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 1, cyt. wyd., s. 421.

⁶⁵ S. Baley, *Psychiczne wpływy drugiej wojny światowej*, cyt. wyd., s. 21.

⁶⁶ W następnych latach liczba odnotowanych zabójstw malała. W 1946 r. milicja zarejestrowała 7146, w 1947 r. 2812, w 1948 r. 1345, w 1949 r. 1068 (*Przestępstwa zameldowane Policji w latach 1924–1938 oraz przestępstwa zameldowane Milicji Obywatelskiej w latach 1945–1964*, KG MO, Warszawa 1967, s. 33).

riuszy UB, KBW, żołnierzy), a także te dokonane na Niemcach czy Ukraińcach. Płytki grób gdzieś pod lasem to również konsekwencja wojny.

Odpowiedzi na pytanie, co spowodowało wdrukowanie w życie społeczne wyżej wspomnianego wzoru, jest wiele. Ogólniejsza brzmi: tuż po zakończeniu każdego konfliktu zbrojnego odnotowuje się wzrost wskaźników zabójstw. Badający to zjawisko Dane Archer i Rosmary Gartner przyczyny upatrują w legitymizacji przez państwo zabójstwa oraz w dewaluacji standardów moralnych. „Następująca podczas wojny radykalna zmiana obyczajowych zakazów zabijania, obowiązujących w czasie pokoju, może w pewien sposób wpływać na obniżenie progu dla posługiwania się siłą zabójstwa jako środkiem rozstrzygnięcia konfliktów w codziennym życiu”⁶⁷. Wojenna demoralizacja to jednak nie wszystko. Odpowiedzi trzeba też szukać w kondycji emocjonalnej Polaków. Zdaniem części psychologów, agresja i wrogość są reakcjami na lęk podstawowy. W podniesieniu poziomu jednostkowej i zbiorowej agresji można widzieć jeden z objawów traumy, długotrwałego doświadczenia terroru i strachu.

Archer i Gartner statystycznie dowiedli, że wojny pozostawiają spuściznę w postaci wzrostu współczynnika zabójstw. Nie doszukali się jednak zależności między ich liczbą a charakterem prowadzonej wojny (mała-duża, zwycięska-przegrana). W swoim wykazie nie uwzględnili oni Polski, Jugosławii i ZSRR, słowem krajów, w których toczona była wojna totalna i jednocześnie partyzancka. Można zaryzykować hipotezę, iż w Polsce próg posługiwania się argumentem zabójstwa uległ szczególnemu obniżeniu, ponieważ wojna prowadzona była tu z wyjątkowym, od stuleci nie notowanym okrucieństwem. I tu dotykamy kolejnej przyczyny: agresja sprzyja agresji — twierdzą psycholodzy⁶⁸. Wbrew pobożnym przewidywaniom z początków wojny nie wystąpił efekt „oczyszczenia”, zbiorowego *katharsis*. Przeciwnie — obserwowanie nienawiści i niemieckiego okrucieństwa spowodowało, że pękały wszelkie hamulce. Mimo iż w podziemnej prasie wielokrotnie podkreślano kulturowy dystans, jaki dzieli Polaków od barbarzyńskich „Szwabów”, to jednak w niektórych grupach i środowiskach został uruchomiony proces społecznego uczenia się przemocy i okrucieństwa. Przykład takiej „lekcji” przytacza w swoich dziennikach z czasów wojny Jarosław Iwaszkiewicz. Dla chłopaka z sąsiedztwa rozwiązywanie problemów stało się nagle łatwe: jeśli ktoś sprawia innym kłopoty wystarczy mieć broń, wyprowadzić go gdzieś na stronę i po sprawie. Odkrył tę łatwość obserwując, jak niemieccy żandarmi bez wahania rozstrzeliwują na miejscu troje złapanych na stacji kolejowej Żydów⁶⁹. Także na poziomie

⁶⁷ D. Archer, R. Gartner, *Ofiary czasów pokoju: wpływ wojny na stosowanie przemocy przez osoby nie biorące udziału w wojnie*, w: *Człowiek istota społeczna. Wybór tekstów*, E. Aronson (red.), PWN, Warszawa 2002, s. 401, 402.

⁶⁸ H. Pietrzak, *Agresja indywidualna i zbiorowa w sytuacji napięć społecznych*, WSzP, Rzeszów 1992, s. 30–32; R. G. Geen, D. Stonner, G. L. Shope, *Agresja sprzyja agresji: materiał dowodowy przeciw hipotezie katharsis*, w: *Człowiek istota społeczna*, cyt. wyd., s. 377–388.

⁶⁹ J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 223.

zachowań zbiorowych widać efekty tej szkoły. Wydaje się, że eksterminacja żydowskich mieszkańców Jedwabnego została przeprowadzona wedle podobnego modelu, jakim było pod koniec czerwca 1941 r. spalenie przez Niemców 700–800 Żydów w białostockiej synagodze.

Odpowiedzią na przemoc okupanta była jej eskalacja po polskiej stronie. Agresja stała się częścią wojennego stylu życia, specyficznego zestawu norm i zachowań, do których, obok pijaństwa wchodziły: lekceważenie ludzkiego życia, cynizm, ograniczenie perspektywy czasowej do najbliższych dni, a nawet godzin. „Ci, co przeszli przez «las» — zwracał uwagę jeden z pamiętnikarzy — przestali cenić przeważnie życie ludzkie, przyzwyczaili się do lekkiego i swobodnego życia, do bimbru itp.”⁷⁰ Ostrze agresji obróciło się także w stronę członków własnej grupy narodowej. W konsekwencji z upływem lat narastała brutalizacja życia społecznego, której przejawem był wzrost przestępczości, bójek, brutalnych morderstw. Terror hitlerowski stworzył atmosferę sprzyjającą również innego rodzaju terrorowi: bandytyzmowi i zbrojnym atakom ugrupowań politycznych lub quasi-politycznych. Jeśli cierpienie i wczesna śmierć są zjawiskiem powszechnym, człowiek czuje mniej skrępułów, zadając je innym — twierdzą psycholodzy⁷¹. Powojenne przypadki torturowania przeciwników prawdopodobnie nie miałyby miejsca, gdyby nie wcześniejszy, wywołany wojną wzrost agresji. Pomysł, by przeprowadzić już po zdobyciu Berlina pacyfikację jakiejś wsi czy miasteczka, prawdopodobnie nie przyszedłby żadnemu dowódcy do głowy, gdyby wcześniej nie był jej świadkiem w czasie wojny.

Wydaje się, że proces internalizacji agresji był pogłębiony zwłaszcza w Generalnym Gubernatorstwie i na Wołyniu, gdzie Niemcy wykazali się okrucieństwem wobec ludności cywilnej porównywalnym tylko z tym, czego dokonali w Jugosławii i ZSRR. Tyle że w Polsce trwał on dłużej. Znaczenie tego doświadczenia widać, gdy porówna się „morale” żołnierzy I Armii WP, w większości pochodzących z Kresów, z zachowaniem mężczyzn, którzy trafili do II Armii, zmobilizowani na terenach wcześniej należących do GG. W świetle setek przejranych przeze mnie raportów, sporządzonych przez Informację Wojskową oraz przez oficerów wychowawczo-politycznych, mogę zaryzykować hipotezę, że żołnierze pochodzący z centralnej Polski częściej wykazywali okrucieństwo wobec jeńców niemieckich i niemieckiej ludności cywilnej, częściej też trafiali przed sądy polowe za napady na swoich rodaków.

Przyczyny wzrostu poziomu agresji tkwiły także w charakterze wojny partyzanckiej. Od dawna wiadomo, że tego typu konflikty są szczególnie krwawe i okrutne. Partyzantom nie przysługiwały prawa jenieckie (wyjątkowo objęto nimi żołnierzy Powstania Warszawskiego), dlatego regularne oddziały zwykle ich rozstrzelowały, partyzanci zaś zwykle nie brali jeńców, choćby z tego

⁷⁰ *Więś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 4, oprac. K. Kersten, T. Szarota, PWN, Warszawa 1971, s. 105.

⁷¹ S. Pinker, *Żegnaj przemoc*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8 lipca 2007.

względu, że nie mieli co z nimi zrobić. Ponadto zachowania agresywne żołnierzy w konspiracji były nagradzane, w odróżnieniu od cywilnej agresji, oni sami traktowani jako bohaterowie i odznaczani. Przykład? Wojenne losy jednego z żołnierzy dywersji Armii Krajowej w Rzeszowskiem, dziś powiedzielibyśmy egzekutora, który na swym koncie miał kilkaset wyroków śmierci. Bez wątpienia był odważny, zdyscyplinowany i koleżeński, jednocześnie okrutny i bezwzględny. Jako jeden z czterech w kilkusetosobowym oddziale otrzymał Krzyż Walecznych za męstwo. W nagrodę za zabicie kolegi, na którym ciążył zarzut kolaboracji, przydzielono go do oddziału dywersji. Później jako „Żbik I” zabijał Polaków, Niemców, Ukraińców, głównie mężczyzn, ale zdarzały się i kobiety. „Strzelałem do ludzi jak do tarczy na ćwiczeniach, bez żadnych emocji. Lubiłem patrzeć na przerażone twarze przed likwidacją, lubiłem patrzeć na strumyk krwi, tryskający z rozwalonej głowy”. Podczas akcji „Burza” strzałem w tył głowy zabił co najmniej kilku niemieckich jeńców, którzy nie mieli książeczek wojskowych. W zemście za upokorzenie i ograbienie przez radzieckich żołnierzy jakimś przypadkowemu i pijanemu wbił gwóźdź w głowę. „Sowiecik tylko westchnął lekko i wyprężył się w dziwnych drgawkach, które po chwili ustały. Bez żadnej emocji, bez skrupułów, wsiadłem na rower i ruszyłem w dalszą drogę”. „Żbik I” współuczestniczył w zamordowaniu pięćdziesięciu Ukraińców — „patrzac na te ciała, miałem się za bohatera, który ciężko pracuje dla Ojczyzny i który podziwia owoce swojej pracy”. Wykonał kilka wyroków śmierci na członkach PPR. O żołnierzach formacji lewicowych Stefan Dąbski pisał: „rozstrzeliwaliśmy ich na miejscu, wykonując ściśle rozkazy Komendy Głównej AK”⁷². Jego wspomnienia są ilustracją wojennej dewiacji, pogardy dla życia ludzkiego, agresji i sadyzmu⁷³. Możemy je traktować jako jeden z wielu symptomów anomii, okupacyjnego upadku dotychczas obowiązujących norm, rozchwiania stosunków społecznych⁷⁴.

Trzecim objawem wojennej traumy i jednocześnie strategią radzenia sobie z nią, był alkoholizm. Tworzył klimat „powojnia”. Alkohol — zwykle bimbler — masowo piło się w miastach. Na wsi przestał być atrybutem święta, domeną karczmy, stał się ważnym elementem codzienności. Zaczęły pić kobiety, co przed wojną wywoływało zgorzienie, młodzież, a także dzieci. Z badań przeprowadzonych po wojnie w Lublinie na grupie dzieci w wieku od 7 do 15 lat wynika, że na 1000 przepytanych tylko 264 nie znało smaku wódki. 27,9% miało pić stale, 47,4% „przy okazji”. Ankieta wykazała również, że w 90%

⁷² Nie było takiego oficjalnego rozkazu. Ważne jest, że istniało przekonanie, iż tego typu mordy mają legitymację Komendy Głównej.

⁷³ S. Dąbski, *Egzekutor*, „Karta” 2005, nr 47, s. 64–97.

⁷⁴ Należy podkreślić, że większość dowódców podziemia usiłowała eliminować tego typu zachowania, zapobiec wykształceniu się grupy „zawodowców”. Jednak rozpad podziemnych struktur spowodowany upadkiem Powstania Warszawskiego powodował, że coraz trudniej było utrzymać podwładnych w ryzach. L. Gondek, *Polska karząca 1939–1945*, cyt. wyd., s. 145 i in.

rolę „dostawców” alkoholu spełniali rodzice⁷⁵. Były wsie, w których niemal w każdej chłopskiej chałupie pędziło się samogon. Rolnik z okolic Augustowa wspominał:

„Rodzice pijąc dawali nawet wódkę nieletnim dzieciom swoim, zaczęli je roz-pijać, dając zgorzenie. Na 50 rodzin, jakie są w naszej wiosce, tylko cztery nie wyrabiało wódki, a wszyscy inni mieli w domach swoje gorzelnie. [...] Sam widziałem, jak nieraz rodzice poili swoje małe dzieci wódką. Podczas gdy na frontach łała się krew, to w naszych domach łała się wódka”⁷⁶.

W czasie wojny produkcja i handel bimbrem okazały się wyjątkowo in-tratnym zajęciem. Inflacja spowodowała, że alkohol stał się ważnym środkiem płatniczym. Wódką się płaciło także, a może przede wszystkim, po wojnie, nie tylko zresztą podczas handlu z radzieckimi żołnierzami. Niespodziewana wy-miana pieniędzy w styczniu 1945 r. spowodowała, że miliony ludzi pozostały bez pieniędzy. Do wielu regionów (zwłaszcza na tzw. ziemiach odzyskanych) pierwsze nowe banknoty dotarły po kilku miesiącach. W tym czasie nawet państwowe zakłady oraz instytucje, na przykład milicja, wypłacały swoim pra-cownikom i funkcjonariuszom pensje liczone butelkami wódki.

Picie stało się elementem wojennego stylu życia, który przecież nie zanikł wraz ze zdobyciem Berlina. Powojenna „bandytka” i szaber często były doko-nywane pod wpływem alkoholu bądź dla jego zdobycia. Informacje o napadach na gorzelnie należały do typowych doniesień milicyjnych w tym czasie. Miesz-kaniec Pomorza zauważył:

„Z obserwacji wygląda, że niestabilny zawód, byt i zamieszkanie, a najwięcej szaber i kradzież były tutaj przyczyną do alkoholizmu, gdyż alkohol był potrzebny do pobudzenia śmiałości, ułatwiał znajomości i przekupstwo i we wszystkich ciemnych sprawach był tą monetą obiegową i czasem niezastąpioną”⁷⁷.

Alkohol był dopalaczem powojennych antysemitycznych zamieszek. Wielu uczestników pogromu w Krakowie w sierpniu 1945 r. było pod jego wpły-wem. Antysemityczne burdy w Zduńskiej Woli w listopadzie 1945 r., w Krako-wie w marcu 1946 r. zostały wywołane przez pijanych inwalidów. Sprawcami wielu podobnych incydentów byli pijani żołnierze, funkcjonariusze MO, UB i KBW. Inicjatorem pogromu w Kielcach w 1946 r. był pijak. Inny z uczest-ników, później skazany na karę śmierci, zeznał: „Poszedłem do domu [przed przyłączeniem do tłumu — M.Z.] i tu wypilem ćwiartkę wódki i zakąsiłem

⁷⁵ Dane za: „Dziennik Powszechny”, 14 marca 1946. Gazeta nie podała, kto i kiedy przepro-wadził te badania. Jednak potwierdzenie ich wyników można znaleźć w pracy: H. Dreszerowa, J. Handelsman, *Alkoholizm u młodzieży szkolnej*, „Zdrowie Psychiczne” 1948, nr 2-4, s. 112-118. Wynika z nich między innymi, że przed wojną było dwukrotnie mniej dzieci często pijących alko-hol i o 10% więcej abstynentów niż po wojnie.

⁷⁶ *Więć polska 1939-1948. Materiały konkursowe*, t. 4, oprac. K. Kersten, T. Szarota, PWN, Warszawa 1971, s. 11, 12.

⁷⁷ *Więć polska 1939-1948. Materiały konkursowe*, t. 1, cyt. wyd., s. 241.

[...]”⁷⁸. Można domniemywać, że także wielu powojennych morderstw, niezadko wyjątkowo okrutnych, zarówno politycznych, jak i kryminalnych nie popełnili ludzie trzeźwi. Zatrącenie się w pijaństwie i w okrucieństwie stanowiło wówczas częstą parę.

Moralisci o rozpicie narodu oskarżali Niemców, którzy rzeczywiście często płącili alkoholem, ale w czasie wojny piło się go także ze względu na wysoką kaloryczność, by zagłuszyć głód. Nieporównanie ważniejsze były jednak walory terapeutyczne. „W konfrontacji z goryczą i poczuciem bezwyjściowości wódka dawała chwile ukojenia i — co najważniejsze — zapomnienie; rozładowywała frustrację, niwelowała napięcie oraz myśli o krzywdzie”⁷⁹. Stanowiła wypróbowany środek pocieszenia w chwilach rozpacz i klęski. Dawała poczucie mocy, uspokajała sumienie, leczyła strach.

KULTUROWE KONSEKWENCJE TRAUMY

Trauma Wielkiej Wojny uderzyła także w kulturę, na którą składają się dwie sfery: normatywna (wartości, normy, reguły, zasady) oraz poznawcza (przekonania, wierzenia i opinie). Na tym polu zmiany były bodaj największe i podobnie jak powojenny lęk utrzymywały się najdłużej. Wojna zakwestionowała najważniejsze wartości, sens traciły przedwojenne strategie i sposoby postępowania. Zawalenie się starego świata niosło ze sobą rozliczne perturbacje kulturowe, „okupacyjna nierezeczywistość” wymuszała poszukiwanie nowych strategii postępowania, sposobów łagodzenia traumy. W 1943 r. Pitirim Sorokin pisał: „Katastrofy wywołują dwie przeciwstawne tendencje, którym ulega społeczeństwo. Pierwsza niesie ze sobą osłabienie religijności i demoralizację, druga wiąże się z ekstremizmem religijnym, podporządkowaniem wysokim standardom moralnym, duchowym i moralnym pryncypializmem”⁸⁰. Podczas okupacji mieliśmy do czynienia z podobną sytuacją, którą najprościej można odmalować posługując się trzema parami dopełniających się opozycji. Pierwszą wskazał Sorokin: z jednej strony wzrost religijności oraz rozpowszechnienie się myślenia magicznego, czemu mogło towarzyszyć podniesienie się standardów moralnych, z drugiej strony odejście części wiernych od Kościoła, a także proces prowadzący do atrofii więzi moralnej i anomii. Druga dotyczy więzi rodzinnej, z jednej strony jej wzmocnienia, z drugiej osłabienia. Trzecia opisuje wzmocnienie się więzi narodowej i ponadklasowej solidarności, czego rewersem było ekskluzywne definiowanie kategorii narodowego „my” oraz pogłębienie się bądź utrzymanie na dotychczasowym poziomie antysemityzmu. Powyższych dychotomii nie da się ocenić na kategoriach „dobre–złe”. Wzrost religijności

⁷⁸ *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku. Dokumenty i materiały*, S. Meducki, Z. Wrona (red.), Urząd Miasta Kielce – Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Kielce 1992, s. 122.

⁷⁹ S. Buryła, *Wojna i alkohol. Zaproszenie do tematu*, w: *Wojna: doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, S. Buryła, P. Rodak (red.), Universitas, Kraków 2006, s. 207.

⁸⁰ P. Sorokin, *Man and Society in Calamity*, cyt. wyd., s. 161.

moógł być wysoko skorelowany z niechęcią wobec Żydów, a wzmocnienie więzi rodzinnej mogło skutkować familiocentryzmem, obojętnością wobec innych. Mówiąc inaczej, nie było zakamarka zbiorowej duszy Polaków, gdzie nie wdarłoby się „zakażenie kompleksem wojny”.

Wzrost religijności dużej części społeczeństwa polskiego należy uznać za jedną z oczywistych reakcji na strach i okupacyjną groźbę. Ponadto codzienne uczestnictwo w rytuale stanowiło także okazję do spotkań. W tym sensie stanowiło substytut innych źródeł więzi i społecznych aktywności zablokowanych przez okupantów. Już jesienią 1939 r. polskie kościoły zapełniły się jak nigdy. „Modlono się żarliwie, kościoły nasycone były uniesieniem i nadzieją”⁸¹. W okresach nasilonych łapanek, gdy ludzie bali się wychodzić na ulice, zbiorowe modlitwy przenosiły się przed podwórkowe kapliczki. Wzmocnieniu uległa więź z Kościołem (mimo ucieczki z kraju prymasa Augusta Hlonda) po wojnie manifestowana masowym uczestnictwem w obrzędach religijnych⁸². Natomiast poglądy antyklerykalne, w przedwojennym ruchu chłopskim dość powszechne, wyraźnie osłabły, co należy przypisywać okupacyjnej wspólnotocie losu narodu i Kościoła, jednakowo prześladowanych, a także pogorszeniu się pozycji ekonomicznej Kościoła na wsi. Na pogłębienie się religijności wskazywała Maria Kaczyńska, autorka przeprowadzonych w połowie 1945 r. badań nad młodzieżą. 54% badanych (w tym 65% dziewcząt, 43% chłopców) stwierdziło, że ich religijność pogłębiła się podczas wojny, 26% stwierdziło, że nie uległa zmianie, a 19% przyznało się do odejścia od Kościoła. Mówili:

„Wojna wpłynęła dodatnio na moją religijność. Stałem się skutkiem wszystkich nieszczęść, jakie na nasz naród spadły, więcej religijny” (chłopak, 16 lat).

„Przestałem chodzić do kościoła i stałem się ateuszem” (chłopak, 18 lat)⁸³.

Rozpowszechnienie myślenia magicznego, a z nim prorocत्व i przepowiedni, zwłaszcza wieszczących oczekiwaną klęskę „Sowietów” i III Rzeszy, także należy zaliczyć do reakcji ludzkich na traumę. Upadek państwa, zagłada dotychczasowego świata, niepewność, brak informacji wszystko to razem tworzyło podatny grunt dla rozkwitu magii, która — jak twierdził Bronisław Malinowski — jest rytualizacją optymizmu człowieka, czynnikiem pomnażania jego wiary w zwycięstwo nadziei nad strachem⁸⁴. Opinię antropologa potwierdza obserwacja Karoliny Lackorońskiej, która kilka miesięcy spędziła w okupowanym przez Sowietów Lwowie:

„Ponieważ dobrych wiadomości nie było, sypały się prorocтва najwspanialsze, kolportowane z ust do ust lub, co gorsza, wielokrotnie przepisywane, chowane po mieszkaniach [...]. Na pierwszym miejscu stała przepowiednia rymowana,

⁸¹ K. Wyka, *Życie na niby*, cyt. wyd., s. 231.

⁸² K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Krąg, Warszawa 1985, s. 153.

⁸³ M. Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny...*, cyt. wyd., s. 66.

⁸⁴ B. Malinowski, *Mit, magia, religia*, PWN, Warszawa 1990, s. 444.

która wprawdzie mówiła o wojnie czteroletniej, co czasem niepokoiło głosicieli przepowiedni, ale przecież nie znaczyło to, aby wojna w Europie, a szczególnie w Polsce, gdzie się zaczęła, miała trwać tak długo, a to proroctwo obiecywało, że «krzyż splugawiony razem z młotem padnie» i że Polska będzie od morza do morza. W okresie zimowym szczególnie wzięcie miało rzekome proroctwo św. Andrzeja Boboli, który obiecywał, że Rosjanie wyjdą z Polski 7 czy 9 stycznia, o czym głośno mówiły dzieci w szkołach i potem je za to aresztowano. Wernyhora też nas niepokoił coraz to nowymi objawieniami. Walka z proroctwami była ciężka, bo ludzie ich używali jako narkotyków, od których, jak wiadomo, trudno odzwyczaić kogokolwiek”⁸⁵.

Z nałogu myślenia magicznego nie wyzwoliło Polaków zakończenie wojny. Powszechnie powtarzano proroctwa związane z datą mającego rzekomo wybuchnąć konfliktu między Wschodem i Zachodem. Mesjanistyczne przepowiednie służyły odnalezieniu źródła nadziei i wiary na przyszłość, nadaniu sensu bieżącej sytuacji, postrzeganej jako niepewna i zła. Podobnie magiczny charakter miał błyskawicznie rozpowszechniany od wiosny 1945 r. mit o mordzie rytualnym, którego rzekomo mieli się dopuścić Żydzi na chrześcijańskich dzieciach. Jego uparte powtarzanie można podobnie tłumaczyć — z jednej strony cywilizacyjnym regresem, jaki nastąpił w wyniku wojny, z drugiej — ludzką potrzebą wyjaśnienia świata, który nie dawał się wyjaśnić.

Ekstremizm religijny mógł pociągać za sobą podniesienie się standardów moralnych. Istnieją jednak przesłanki pozwalające twierdzić, że już w czasie wojny ujawniło się, charakterystyczne później dla lat Polski Ludowej, zjawisko dymorfizmu wartości, wyrażające się w dwoistości postaw i wartości moralnych: wysokich standardów wobec najbliższego kręgu rodziny i przyjaciół, obniżonych wobec świata zewnętrznego. Na tym polegała wojenna schizofrenia czy wojenne „życie na niby” — jak pisał Kazimierz Wyka, określając głębokie pęknięcie między rzeczywistością a systemem normatywnym. Gdy z jednej strony wyniesione z domu „bo tego się nie robi” ciągle zobowiązywało, z drugiej wojna często nie pozostawiała wyboru — trzeba było kraść i zabijać, by przeżyć. Bez wątplenia tysiące obywateli II Rzeczypospolitej wykazały przywiązanie do przedwojennego zestawu zasad i norm, czego dowiedli najwyższej próby bohaterstwem, ofiarnością i empatią wobec innych. Większość jednak wchodziła w „szarą strefę” różnych zachowań moralnych, miotała się od wybiórczej deprecjacji niektórych wartości — „bo trzeba przecież jakoś żyć” — do kompletnej atrofii więzi moralnej, oznaczającej zanik wiążących powinności wobec innych oraz skrajny egoizm. Zdaniem Piotra Sztompki, mogą istnieć trzy przejawy atrofii: kultura cynizmu, czyli rozpowszechniona podejrzliwość, nieufność, przypisywanie innym najniższych motywów; kultura manipulacji, czyli wykorzystywanie zaufania innych, ich naiwności, posługiwanie

⁸⁵ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, cyt. wyd., s. 35.

się oszustwem i kłamstwem; kultura obojętności, czyli akceptowana społecznie skrajna interesowność, egoizm, indyferentyzm wobec cierpień innych⁸⁶.

Wojna okazała się pożywką dla wszystkich tych trzech typów kultur, a wojenny styl życia ich zbiorczą emanacją. Bez uzbrojenia się w podejrzliwość wobec obcych, głęboką wobec nich nieufność szanse na przetrwanie drastycznie malały. Kultura cynizmu stanowiła rodzaj strategii defensywnej służącej redukcji opresji. Odpowiedzią jednostki na strach może być walka bądź ucieczka przed zagrożeniem, na przykład przez odcięcie się od świata zewnętrznego i głęboką wobec niego nieufność. Nieodzowna w sytuacji permanentnego zagrożenia, strategia ta okazała się funkcjonalna także po wojnie. Miała jednak swój koszt — rosnącą atomizację, rozbicie więzi, niechęć wobec wszelkiego zaangażowania, pasywność. Na temat biernej postawy i apatii „miejscowej ludności” połączonej z nieufnością też znajdziemy wiele w raportach często rozgoryczonych tym faktem przedstawicieli „władzy ludowej”. Jednak ten brak zaufania i lęk obecne były nie tylko w relacjach władza–społeczeństwo, co da się wytłumaczyć walką polityczną, także w codziennych międzyludzkich interakcjach, zwłaszcza na wsi, gdzie nakładały się na wcześniejszą, typowo chłopską nieufność i dystans. Mówią o tym powojenne pamiętniki chłopów. Barykadowanie domów i mieszkań, trzymanie w nich broni, niewychodzenie na ulice po zmierzchu to tylko kilka najbardziej jaskrawych przykładów zachowań lękowych. Jeszcze długo po wojnie psychologowie zwracali uwagę, że istotnym problemem ofiar prześladowań niemieckich była utrata zaufania do otoczenia i trudny kontakt z innymi, wynikające z załamania się psychicznych mechanizmów adaptacyjnych⁸⁷.

Wojna okazała się również szkołą dla kultury manipulacji. Oszustwo i kłamstwo zwłaszcza w kontaktach z Niemcami było wręcz propagowane. W raporcie Delegatury Rządu z przełomu kwietnia i maja 1942 r. czytamy:

„Do rzędu zjawisk społecznych, które ostatnio nabierać zaczynają w kraju coraz ostrzejszego charakteru, zaliczyć należy niepokojący wzrost demoralizacji wielu sfer społeczeństwa, demoralizacji, której pewne objawy muszą być z koniecznością obecnie tolerowanymi, a nieraz nawet podsycanymi”.

Najbardziej jaskrawe obniżenie się standardów moralnych dotyczyło etosu pracy i etyki w handlu, który niespodziewanie okazał się drugą naturą Polaków. Autorzy cytowanego raportu zwracali dalej uwagę:

„Handel pokątny, popierany z konieczności przez konsumenta i zalecany przez organizacje wolnościowe, jako jedyny ratunek społeczeństwa przed głodem, jest jednak przeważnie równoznaczny z paskarstwem, nieliczącym się z biedą, głodem i coraz większym materialnym wyniszczeniem współrodaków”⁸⁸.

⁸⁶ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków 2002, s. 188.

⁸⁷ E. Jackowska, *Psychiczne następstwa...*, cyt. wyd., s. 77.

⁸⁸ *Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 16 kwietnia – 31 maja 1942*, w: *Pro memoria...*, s. 157.

Wyrazem kultury manipulacji była również korupcja. Łapówki dawane Niemcom ułatwiały funkcjonowanie, ocaliły też życie wielu członków podziemia. Powszechnie w niemieckim aparacie administracyjnym⁸⁹, szybko stały się jednak także normą w interakcjach między Polakami, co stanowiło kolejny symptom społecznej dezintegracji.

„W dziedzinie zaś usług publicznych doszliśmy w ostatnich czasach do tego, iż na wielu terenach niczego częstokroć dokonać i osiągnąć nie sposób bez okupienia się łapówką. Coraz bardziej nagminne objawy przekupstwa, brania łapówek i sięgania po rozmaite nielegalne, mimo wszystko, źródła dochodów panować zaczynają wśród polskich pracowników wielu działów samorządu, instytucji spełniających funkcje dawnego samorządu gospodarczego oraz wszelkich gałęzi administracji publicznej. Załatwienie możliwe szybkie, sprawne i korzystne jakiejś sprawy w takim, czy innym urzędzie administracyjnym, gospodarczym lub skarbowym, uzyskanie urzędowego przydziału pożądanego mieszkania czy sklepu, przepustka na przejazd pociągami, znalezienie w tym pociągu miejsca, wysłanie koleją towaru, przedłużenie godzin dopływu prądu elektrycznego, włączenie lub naprawa telefonu, naprawa instalacji gazowej itp. — wszystko to dziś wymaga w Polsce złożenia większego lub mniejszego okupu”⁹⁰.

Podobnie jak dwa powyżej opisane typy kultur również kultura obojętności okazywała się niezbędną, gwarantowała bowiem zachowanie zdrowia psychicznego. Problem jednak w tym, że prowadziła do ekskluzywności więzi moralnej — ograniczenia przestrzeni ludzkiej solidarności do grupy najbliższych osób.

Najbardziej widowym wskaźnikiem zaniku więzi moralnej było rozpowszechnienie się działań antyspołecznych, wzrost przestępczości. Wojna pozostawiła po sobie skłonność do anomii oraz zachowań dewiacyjnych. Czyny, które w ocenie społecznej przed wojną uchodziły za przestępstwo, zaczęły być traktowane jako norma, a nawet powód do chwały. Ponad połowa z półtoratyśięcnej grupy młodzieży (60,6%) odpowiedziała twierdząco na pytanie: Czy popełniłeś kradzieże, oszustwa, kłamstwa itp. w stosunku do Niemców. Maria Kaczyńska, autorka sprawozdania z badań, zauważała:

„Aczkolwiek tylko 10% młodzieży stwierdza wyraźnie, że kradzieże i oszustwa w stosunku do Niemców wpłynęły ujemnie na ich charaktery, to niemniej musimy przyjąć, że gdziekolwiek zachodziły takie wypadki i z jakichkolwiek pobudek zachodziły, musiały one pozostawić ujemne ślady na psychice tych, którzy je popełnili. A tych, którzy je popełnili było 60,6% spośród badanej młodzieży, według ich własnych zeznań; 20% nie dało żadnej odpowiedzi, a tylko 19,4% wyraźnie stwierdza, że nie dopuszczało się tych przestępstw”⁹¹.

Także ankietowani w 1946 r. nauczyciele dostrzegali u swoich uczniów między innymi: brak poszanowania cudzej własności, zainteresowanie bro-

⁸⁹ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy ...*, cyt. wyd., t. 1, s. 500, 501.

⁹⁰ *Pro memoria...*, cyt. wyd., s. 157.

⁹¹ M. Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny...*, cyt. wyd., s. 62.

nią, obniżoną moralność, pijaństwo, skłonność do bójek⁹². Słabo zakorzeniona w przedwojennych wartościach młodzież najsilniej była narażona na patologie. Problem nie omijał też dorosłych. Maria Kaczyńska przewidywała:

„Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że prawie całe dorosłe społeczeństwo dopuszczało się tych czynów w stosunku do okupantów i że brak poszanowania cudzej własności był już silnie rozwinięty w naszej psychice (prawdopodobnie na skutek niewoli i demoralizacji przez ciemnych), to należy przypuszczać, że teraz, po wojnie, brak uczciwości w stosunku do cudzej własności stanie się katastrofalny dla naszego życia państwowego, społecznego i prywatnego”⁹³.

Choć dane milicyjne nie do końca to pokazują⁹⁴, to w rzeczywistości przestępczość wzrosła skokowo, zwłaszcza wśród nieletnich. Powojenny badacz tego fenomenu Stanisław Batawia zwracał uwagę: „Już sam klimat psychiczny przepojony jest w tych krajach [okupowanych przez III Rzeszę — M.Z.] tak wyjątkową nienawiścią i agresywnością, z jakimi nie spotykamy się w krajach nieokupowanych. Dzieci i młodzież tkwią w krajach zajętych przez wroga w atmosferze ciągłego lęku, niepewne o los swych najbliższych, a nieraz i własny, obcując stale ze zjawiskiem śmierci. Są one świadkami całkowitego przekreślenia przez okupanta elementarnych zasad prawnych i moralnych. Doświadczenie codzienne uczy ich względności norm etycznych, które dotychczas uważane były za aksjomaty. Propaganda hitlerowska zatruwa ich pogardą i nienawiścią do ludzi, należących do pewnych ras i narodów, zachęcając i prowokując do bezkarnych przestępstw w stosunku do ludzi skazanych na zagładę przez okupanta. Nieletni są w ciągu długich lat świadkami ulegalizowanych masowych morderstw setek tysięcy bezbronnych ludzi, niekończących się okrucieństw i stałych grabieży mienia zamordowanych ofiar”⁹⁵. Wobec doświadczenia, jakim było obserwowanie zagłady Żydów, zabór ich mie-

⁹² S. Baley, *Psychiczne wpływy drugiej wojny światowej*, cyt. wyd., s. 21.

⁹³ M. Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny...*, cyt. wyd., s. 62.

⁹⁴ Wedle danych milicyjnych w 1945 r. miało zostać popełnionych 265 962 przestępstw w tym między innymi: rozbojów — 26 471, uszkodzeń ciała — 10 073, kradzieży 121 729. W 1946 r. odnotowano popełnienie 239 954 przestępstw, a w 1947 r. 227 175. W ocenie badaczy są to liczby znacznie zaniżone. Przesłankę do takiego twierdzenia stanowią dane o przestępczości w II Rzeczypospolitej zgromadzone przez Policję Państwową. Odnotowała ona bowiem ponad 200% więcej przestępstw, co w liczbach bezwzględnych wyrażało się następującymi wielkościami: w 1936 r. przyjęto zawiadomienie o popełnieniu 597 779 przestępstw, w 1937 r. — 586 409, w 1938 r. — 545 905. Wszelako porównanie statystyk przedwojennych i powojennych nie może być miarodajne z dwóch przyczyn. Po pierwsze, należy pamiętać, że na terenach objętych statystyką milicyjną w 1945 r. mogło przebywać niewiele więcej niż 20 milionów osób, czyli o około 15 milionów mniej niż w II Rzeczypospolitej. A zatem współczynnik zgłoszonych przestępstw na 100 tys. mieszkańców mógł być zbliżony. Po drugie, duża część popełnionych po wojnie przestępstw w ogóle nie trafiła do milicyjnych kartotek. Innymi słowy milicyjne dane o przestępczości z 1945 r. nie oddają skali zjawiska, które określić należy mianem katastrofy. P. Majer, *Zapomniana formacja. MO w walce z przestępczością kryminalną w pierwszych latach powojennych*, „Gazeta Policyjna” 2004, nr 4.

⁹⁵ S. Batawia, *Wpływ ostatniej wojny na przestępczość nieletnich*, „Psychologia Wychowawcza” 1948, nr 1/2, s. 27.

nia przestał być oceniany jako przestępstwo. Bezkarności sprzyjała powojenna słabość instytucji odpowiedzialnych za przestrzeganie porządku społecznego. Choćby z tego względu procesy prowadzące do anomii nie zostały przerwane przez zakończenie wojny. Toczyły się dalej, pogłębiane przez powojenne migracje.

O postępującej patologii więzi moralnej pisano już w czasie wojny, a zwłaszcza zaraz po jej zakończeniu, choć wówczas posługiwano się na ogół terminem „demoralizacja”. O konieczności walki z nią znajdziemy komentarze w prasie, często na jej temat wypowiadał się Kościół. Na przykład biskup łomżyński Stanisław Łukomski, którego kazania z lat 1940–1944 przesłodził Jan Żaryn, dostrzegał głęboką przemianę zachowań wiernych. Wśród nowych patologii życia społecznego hierarcha wymieniał między innymi: zbytnią uległość kobiet wobec okupanta, brak poszanowania cudzej własności, upowszechnienie się zbrodni, a w konsekwencji uodpornienie się na widok śmierci⁹⁶. Na upadek „obyczajności prywatnej i publicznej” zwracał uwagę polski episkopat w wielkopostnym liście pasterskim w 1946 r.⁹⁷ Trauma powstaje tylko wtedy, gdy tego rodzaju zjawiska postrzegane są i przeżywane są jako problemy, wymagające leczenia. „Najbardziej widowym przejawem traumy jest to — pisze Sztompka — że ludzie o niej rozmawiają i chcą jakoś zaradzić”⁹⁸.

Opisane wyżej zjawiska — przede wszystkim kultura cynizmu, obojętności a także wzrost przestępczości i zachowań dewiacyjnych — silnie korespondowały z procesami, jakim poddana była instytucja rodziny. Przemiany te nie poddają się łatwym ocenom. Bez wątpienia, nastąpił efekt „zwarcia szeregów”. Tylko częściowo można go tłumaczyć „zagęszczeniem”, wywołanym przesiedleniami dokonywanymi przez okupantów oraz zniszczeniem substancji mieszkaniowej. Nieporównanie ważniejsze było życie w sytuacji permanentnego zagrożenia, raz — polityką okupantów, dwa — skokową pauperyzacją. W obliczu wojennej katastrofy rodzina stawała się, jakkolwiek banalnie to zabrzmie, umożliwiającą przetrwanie oazą bezpieczeństwa, miejscem psychicznego wytchnienia. Jej znaczenie wzrosło szczególnie na polu ekonomicznym. Warunki codziennego życia zawdzięczało się Rodzicom — pisał Kazimierz Wyka⁹⁹. Zdaniem 61,1% badanej w 1945 r. młodzieży w efekcie wojny nastąpił wzrost solidarności rodzinnej.

„Stosunki rodzinne zacieśniały się, bo zrozumieliśmy się wzajemnie” (chłopak, lat 18).

⁹⁶ J. Żaryn, *Hierarchia Kościoła katolickiego wobec relacji polsko-żydowskich w latach 1945–1947*, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, Ł. Kamiński, J. Żaryn (red.), IPN, Warszawa 2006, s. 77.

⁹⁷ *Panowanie Ducha Bożego w Polsce. Wielkopostny list pasterski Episkopatu*, „Wiadomości diecezjalne” — organ urzędowy Częstochowskiej Kurii Diecezjalnej, Częstochowa, maj 1946, s. 35.

⁹⁸ P. Sztompka, *Trauma...*, cyt. wyd., s. 36–37.

⁹⁹ K. Wyka, *Życie na niby*, cyt. wyd., s. 7.

„Widząc troskę matki o mój los, aby mi się co nie stało w tych czasach łapanek, egzekucji i innych niebezpieczeństw, musiałem matkę jeszcze więcej kochać” (chłopak, lat 20).

„Zdałam sobie sprawę, czym są rodzice i drżałam o ich życie” (dziewczyna, lat 19)¹⁰⁰.

Wzmocnienie więzów rodzinnych mogło jednak prowadzić do atrofii innych typów więzi, i tak już — przypomnijmy — nadwątlonych dezintegracyjną polityką okupantów. Rozpad społecznych spójni przebiegał dwutorowo. Odgórnie została zniszczona cała infrastruktura organizacyjno-instytucjonalna. Oddolnie — groza codziennej egzystencji zmuszała jednostki do zawężenia perspektywy społecznej do własnej rodziny, sieci przyjaciół i domu jako instytucji oparcia i koncentracji życia¹⁰¹. Interes rodziny stawał się najważniejszy i to on wyznaczał ramę działań podejmowanych przez ludzi. Nie wszyscy należeli do „pokolenia Kolumbów”, walczyli o wolność, kierowali się interesem narodowym, budowali wspólnotę, o której pisał Jan Strzelecki. Zdecydowana większość w sytuacji codziennego zagrożenia (nie tylko zresztą łapankami czy pacyfikacjami, ale także głodem, tyfusem czy gruźlicą) była niezdolna do aktywności na rzecz szerszych zbiorowości czy nawet tylko poszczególnych osób, na przykład potrzebujących pomocy Żydów. O apatii, znieczuleniu na cierpienia innych mówią pamiętniki osób, które przeżyły obozy koncentracyjne i łagry, ale kultura obojętności rozwijała się również poza drutami, choć rzecz jasna nie we wszystkich grupach i środowiskach. Wydaje się, że decydującą rolę odgrywał stopień zubożenia. Samotnie wychowująca dziecko wdowa w mieście, ojciec pięcioosobowej rodziny na wsi musieli skoncentrować wszelkie wysiłki na przetrwaniu. Tego rodzaju rozszerzony indywidualizm czy egoizm, określany przez socjologów mianem familiocentryzmu¹⁰², prowadził do ograniczenia przestrzeni społecznej, w której poruszały się jednostki, tym samym działał dezintegrująco. Już przed wojną na biednej polskiej wsi z solidarnością społeczną nie było najlepiej, po jej zakończeniu „egoizm rodzin”, zwłaszcza w regionach silnie spauperyzowanych, stał się strategią dominującą.

Uczeń gimnazjum tak opisywał relacje w swojej wsi (powiat nieszawski) po wojnie:

„Ze wstydem muszę przyznać, że dosyć słabo układa się w naszej wsi życie społeczne. Brak jest nieco tego poczucia społecznego i jedności. Zazwyczaj niechętnie pomaga się sąsiadowi, ale pomocy się też nie żąda. Często jeden drugiemu zazdrości, gdy ten ma się lepiej, a nawet czasem cieszy się z nieszczęść sąsiada. [...]

¹⁰⁰ M. Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny...*, cyt. wyd., s. 63, 64.

¹⁰¹ Por. P. Łukaszewicz, *Funkcje domu w okresie okupacji niemieckiej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1989, nr 2.

¹⁰² E. i J. Tarkowscy, „Amoralny familizm”, *czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych*, w: J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki. Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, t. 1, ISP PAN, Warszawa 1994, s. 263–282.

Brak poczucia społecznego da się zauważyć szczególnie wtedy na przykład gdy jest do wykonania jakaś wspólna praca przy naprawie dróg, gdy trzeba furmanki wysłać lub jeśli chodzi o jakieś składki. Wtedy każdy się wymawia i tłumaczy”¹⁰³.

Wzmocnieniu więzi rodzinnych towarzyszyła tendencja przeciwstawna: ich osłabienia bądź wręcz rozerwania. Mężowie i ojcowie ginęli, trafiali do obozów jenieckich, koncentracyjnych, więzień, na przymusowe roboty, walczyli na frontach¹⁰⁴. Ich nieobecność przyspieszyła proces emancypacji kobiet i młodzieży. Ciężkie warunki życia zmuszały młodych ludzi do samodzielnego zdobywania środków utrzymania. Nie pozostawało to bez wpływu na ich relacje z rodzicami.

„Zmienił się mój stosunek do rodziców podczas okupacji. Nie słucham rodziców, stałam się samodzielną i zobojętniałam na wszystko” (dziewczyna, lat 18).

„Zauważyłem w sobie dziwną obojętność dla rodziców i rodzeństwa, pochodzącą prawdopodobnie z wyczerpania nerwowego” (chłopak, lat 19)¹⁰⁵.

Gwałtowne wejście w dorosłość wielu młodych ludzi nie pozostawało bez wpływu na ład społeczny. Pojawiła się nowa generacja młodzieży — niepomijającej lat przedwojennych¹⁰⁶. Osłabły więzi między starym i młodym pokoleniem, zwłaszcza na wsi i w miejskim proletariacie. Okupacja sprzyjała, jak pisał Czesław Madajczyk, zmianie warty. „Wielu z tych, co przeżyli, szybko podjąć mogło trudne i odpowiedzialne zadania w życiu publicznym powojennej Polski”¹⁰⁷. Moja diagnoza jest inna. Nauczyciele pytani w 1946 r. o wpływ wojny na psychikę swoich uczniów na drugim miejscu wskazywali „rozluźnienie karności” (66% odpowiedzi)¹⁰⁸. Brak ojców zachwiały odwiecznym patriarchalnym modelem wychowania, co z kolei pogłębiło zjawisko osłabienia norm społecznych. Wielu z tych, co przeżyli, miało skrzywione pojęcie na temat dobra i zła, z czego między innymi wynikała powojenna przemoc i niektóre patologie stalinizmu. Zmiana warty rzeczywiście nastąpiła, wątpliwe jednak, że na lepsze.

Wzmocnienie więzi narodowej. Opis ogarniętego wojną świata dokonywał się w zasadzie jedynie przy użyciu kategorii etnicznych. Na dalszy plan schodziły identyfikacje klasowe czy środowiskowe, liczyła się przynależność do

¹⁰³ *Wiś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 1, cyt. wyd., s. 223.

¹⁰⁴ Pierwszy sumaryczny spis, przeprowadzony w lutym 1946 r., ujawniał ogromny deficyt mężczyzn — było ich o 2,3 mln mniej niż kobiet. Na 100 mężczyzn przypadało 121,5 kobiet, przy czym na ziemiach dawnych 117,8, a na zachodnich i północnych 137,1. Zachwiana relacja płci w większym stopniu występowała w miastach (130,8) niż na wsi (117,4) (*Rocznik statystyczny 1947*, s. 19).

¹⁰⁵ M. Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny...*, cyt. wyd., s. 63, 64.

¹⁰⁶ K. Wyka, *Życie na niby*, cyt. wyd., s. 128.

¹⁰⁷ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy...*, t. II, s. 100.

¹⁰⁸ S. Baley, *Psychiczne wpływy drugiej wojny światowej*, cyt. wyd., s. 31.

wspólnoty narodowej¹⁰⁹. Od niej w dużej mierze zależało przeżycie w tej wojnie. Wzmocnieniu uległa świadomość narodowa wszystkich Polaków. Aby się o tym przekonać, wystarczy sięgnąć po wojenną poezję, która wręcz eksplodowała treściami narodowymi. Jednak unarodowienie najbardziej widoczne było na wsi. Jeszcze we wrześniu 1939 r. w niektórych regionach kraju Niemców witano niemal „chlebem i solą”:

„Lecz na wieczór już w progi naszej wioski wkroczył wróg, który na swój charakter zewnętrzny, jak i wewnętrzny wcale nie okazał się katem, tak jak nam doniosły hasła, tylko okazał się dobrocią jak najlepszą. Więc ludność naszej wioski bardzo się ich przybyciem ucieszyła. Gdzie kto uciekł do lasu, każdy teraz uradowany powraca, by zobaczyć tych nowych przybyszów. Chłopi na ich widok i zachowanie się mówili, że to przyszli wybawiciele, nie żadni wrogowie. Ponieważ zaraz po wkroczeniu do naszej wioski okazali się takimi dobrymi, że nawet nikt tego sobie nie wyobrażał. Zaraz po wkroczeniu, rozdając dzieciom czekoladę, cukierki i pomarańcze, cytryny i wiele innych rzeczy, ludności biednej całe bochenki chleba, konserwy z mięsem i różne zupy. [...] Zaraz też kilka osób z wioski wyjechało ochotniczo do Niemiec na pracę, myśląc, iż tak żyć będą jak w raj”¹¹⁰.

Taka codzienna, „indywidualna kolaboracja” należała już do rzadkości, gdy kończyła się wojna¹¹¹. Jeden z mieszkających na Kielecczyźnie chłopskich pamiętnikarzy przyznał: „Okupacja uświadomiła nas politycznie, dowiedzieliśmy się, co znaczy wolność, co Ojczyzna, co polityka”¹¹². Pogłębianie i wyostrenie identyfikacji narodowej miało jednak swoje koszty.

Przede wszystkim bycie Polakiem zdominowało wszystkie inne tożsamości i identyfikacje. Polskość okazała się wyjątkowo zaborcza. Wspomniane zjawisko „próżni socjologicznej” wytworzyło się nie tylko dlatego, że zabrakło środka, autentycznych instytucji i organizacji, które byłyby płaszczyzną społecznego zaangażowania, ale także dlatego, że więzi narodowa i rodzinna okazały się najważniejsze. Ta przyspieszona i narzucona edukacja patriotyczna była wyjątkowo uboga w treści pozytywne, nierzadko sprowadzała się jedynie do

¹⁰⁹ Na ten temat w wielu swoich tekstach pisała Krystyna Kersten, np. *Ruchliwość w Polsce po II wojnie światowej jako element przeobrażeń społecznych i kształtowania postaw*, w: K. Kersten, *Pisma rozproszone*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, s. 178; zob. też: A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, PWN, Warszawa 1996, s. 299–321.

¹¹⁰ *Wiść polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 2, oprac. K. Kersten, T. Szarota, PWN, Warszawa 1968, s. 24.

¹¹¹ Więcej na temat kolaboracji: C. Madajczyk, *Kann man in Polen 1939–1945 von Kollaboration sprechen?*, w: *Okkupation und Kollaboration 1938–1945. Beiträge zu Konzepten und Praxis der Kollaboration in der deutschen Okkupationspolitik*, W. Röhr (red.), Berlin–Heidelberg 1994, s. 133–148; C. Madajczyk, *Między współpracą a kolaboracją*, w: *Faszyzm i okupacja 1938–1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1984, t. 2, s. 335–390; L. Gondek, *Polska karząca 1939–1945*, cyt. wyd.; K.-P. Friedrich, *Problem polskiej kolaboracji podczas II wojny światowej (1939–1944/45)*, „Res Publica Nowa” 1998, nr 11; Barbara Engelking, „Szanowny panie gistapo”, cyt. wyd.; A. Paczkowski, *Polska ofiarą dwóch totalitaryzmów 1939–1945*, „Zeszyty Historyczne”, z. 140, Paryż 2002; J. T. Gross, *O kolaboracji*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2.

¹¹² *Wiść polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, t. 2, cyt. wyd., s. 70.

podziału na zasadzie my–oni, wróg–przyjaciel. O takiej świadomości zwykle się mówić — anachroniczna, „plemienna”. Dyktowała gotowość do ofiary, domagała się idealizacji narodowej przeszłości i poczucia dumy, jednocześnie przynosiła zamknięcie, poczucie obłączenia i zagrożenia. Wojna zmuszała do dzielenia świata na „swoich”, „naszych” — Polaków, aliantów, i „obcych” — Niemców, Ukraińców, „Sowietów”; budziła poczucie wspólnoty poprzez wzmacnianie poczucia obcości i antagonizmu w stosunku do obcych¹¹³. Na wiele lat ugruntowała głęboki antyniemiecki uraz i skrajnie negatywny obraz Niemców. Gdy działania wojenne dobiegały końca, pragnienie zemsty za „nasze krzywdy” było w społeczeństwie polskim powszechne¹¹⁴. Podobnie tętniące nienawiścią, oparte na strachu i silnym urazie były stosunki z Ukraińcami. Na Białostocczyźnie zaognił się konflikt polsko-białoruski¹¹⁵. Także zagłada ludności żydowskiej wpłynęła na kształt polskiej wspólnoty narodowej. Jak wielokrotnie zwracała uwagę Krystyna Kersten, konsekwencje Holokaustu były dalekosiężne. Podzielenie społeczeństwa na tych, którym przeznaczono natychmiastową egzekucję — czyli Żydów, i tych, którym wyrok odroczone, pozwalając żyć okupacyjną, ale jednak relatywnie normalną egzystencją — czyli Polaków, nie pozostało bez następstw. Wojna wzmocniła narodową świadomość Polaków, lecz pozostawiła na niej głębokie rysy w postaci narodowych fobii, urazów i uprzedzeń. Okoliczności okupacji nie służyły promocji otwartości wobec innych grup etnicznych i piętnowaniu antysemityzmu; co poniekąd musiało skutkować kształtowaniem się ksenofobicznej wspólnoty narodowej. Proces formowania się narodowej identyfikacji i wzmacniania narodowych więzów mógł — podobnie jak pogłębiała religijność — rzutować również na stosunek wobec Żydów.

Antysemityzm. Wojna i okupacja ujawniły zróżnicowane zachowania i postawy Polaków wobec Żydów: od altruizmu, heroicznej, bezinteresownej pomocy¹¹⁶, poprzez pomoc interesowną, obojętność, w stronę obcości, początkowo nie wykluczającej chrześcijańskiego odruchu serca, po zachowania otwarcie wrogie — denuncjowanie i wydawanie Żydów, a nawet ich mordowanie. Za tymi ostatnimi zachowaniami nie krył się wyłącznie antysemityzm, bardziej zasadne jest wskazywanie na ambiwalencję motywów: antysemityzm, strach, anomie, familiocentryzm, powody materialne. Trudno jednak zaprze-

¹¹³ K. Kersten, *Polska — państwo narodowe. Dylematy i rzeczywistość*, w: *Narody. Jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość?*, M. Kula (red.), PWN, Warszawa 1989, s. 462.

¹¹⁴ Por. E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Czytelnik, Warszawa 1987.

¹¹⁵ *Dane z inspekcji inspektora Wydziału Organizacyjnego — o stanie moralnym, politycznym i organizacyjnym w mieście Białystok*, 19 IX 1944, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Zespół Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, sygnatura I/73, k. 11.

¹¹⁶ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom*, Świat Książki, Warszawa 2007; M. Urynowicz, *Stosunki polsko-żydowskie w Warszawie w okresie okupacji hitlerowskiej*, w: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, A. Żbikowski (red.), IPN, Warszawa 2006; G. S. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie (1940–1945)*, tłum. E. Olender-Dmowska, Znak – Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, Kraków 2007.

czyć, iż w niektórych środowiskach (np. obozie narodowym) Holokaust nie wpłynął na odrzucenie frazeologii antysemitycznej¹¹⁷. Niekiedy poglądy te uległy nawet wzmocnieniu. W podziemiu zauważano, że „w młodzież wsiąkał jad prasy gadzinowej”, że młodzież jest „przekonana, że Niemcy wybawili Polskę od ucisku Żydów”¹¹⁸. Stefan Grot Rowecki w znanym meldunku z września 1941 r. zwracał uwagę, że w Kraju „antysemityzm jest postawą szeroko upowszechnioną”¹¹⁹.

Umocnienie się antysemityzmu bądź choćby „tylko” jego zakonserwowanie na dotychczasowym poziomie należy tłumaczyć kilkoma czynnikami, na których szersze omówienia nie ma tutaj miejsca¹²⁰. Za najważniejszy uważam podniesienie się w latach 1939–1945 poziomu uczuć nacjonalistycznych, zasadnicze zwiększenie dystansu międzyetnicznego wobec wszystkich „obcych”. Wschodnioeuropejski nacjonalizm zawsze jest wysoko skorelowany z antysemityzmem i nie ma podstaw, aby sądzić, że w czasie wojny i zaraz po jej zakończeniu miałyby być inaczej. Zrzucenie odpowiedzialności na wojnę nie załatwia jednak sprawy. Należy pamiętać, że jeszcze przed 1939 r. niechęć wobec Żydów była w społeczeństwie polskim nieomal powszechna, rosła już od połowy dwudziestolecia i ten wojenny skok stanowił kontynuację już wcześniej wzbierającej fali. Wywołały ją głęboka deprywacja materialna i frustracja potężnych rzesz ludności — konsekwencje gwałtownego załamania się koniunktury gospodarczej na początku lat trzydziestych. Na marginesie — całkiem niewykluczone, że gdyby nie druga wojna światowa w świadomości Polaków najważniejszym wydarzeniem pamiętanym jako traumatyczne byłyby właśnie Wielki Kryzys.

Na nasilanie się poglądów i postaw antysemitycznych miały wpływ także wzory kultury politycznej płynące z Niemiec, powielane głównie przez polską skrajną prawicę nacjonalistyczną. Wydaje się, że siła oddziaływania treści propagandy hitlerowskiej wzrosła podczas okupacji, zwłaszcza w jej początkowej fazie, gdy „niezwyciężona III Rzesza” mogła jeszcze imponować. Percepcja przekazu propagandowego zawsze przysparza problemów badawczych, można jednak założyć, że trafiał on przede wszystkim do ludzi prostych, niewykształconych, o najniższych przed wojną dochodach, ze skłonnościami do autorytaryzmu, cieszących się, że „Hitler robi porządek z Żydami”.

¹¹⁷ S. Rudnicki, *Mogą żyć, byle nie u nas... Propaganda NSZ wobec Żydów*, „Więź”, kwiecień 2006, s. 111.

¹¹⁸ Za: A. Chwalba, *Kraków w latach 1939–1945*, cyt. wyd., s. 161.

¹¹⁹ Za: K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1992, s. 15, 16.

¹²⁰ Szerzej zob. K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm*, cyt. wyd.; J. T. Gross, „Ten jest z Ojczyzny mojej...”, *ale go nie lubię*, w: J. T. Gross, *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939–1948*, Universitas, Kraków 1998; *Wokół Jedwabnego*, P. Machcewicz, K. Persak (red.), IPN, Warszawa 2002; *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, cyt. wyd.; *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka (red.), IFiS PAN, Warszawa 2007.

Pod niemiecką okupacją ordynarna wroga Żydom propaganda osiągnęła nieznanego wcześniej wymiar. Była wszechobecna w kinie, na plakatach, w broszurach i polskojęzycznej wydawanej przez Niemców prasie. Jej przesłanie przyczyniało się do wydłużenia mentalnego dystansu wobec Żydów, wzmacniało ich negatywny obraz w polskiej świadomości, służyło temu, by byli postrzegani jako byt abstrakcyjny, nie-ludzie — „psom i Żydom wstęp wzbroniony”. Towarzyszyła temu fizyczna izolacja ludności żydowskiej w dzielnicach zamkniętych. „Gdy bliskość ulega erozji — pisał Zygmunt Bauman — zostaje stłumiona odpowiedzialność; na jej miejscu może pojawić się niechęć, skoro bliski podmiot ludzki został zastąpiony przez Innego”¹²¹. Przesiedlenie Żydów do gett w sferze symbolicznej oznaczało ich uprzedmiotowienie, wyrzucenie poza świat ludzi. Praktycznie prowadziło do ograniczenia kontaktów interpersonalnych z Polakami, co — w połączeniu z wcześniej opisanym zjawiskiem zawężenia przestrzeni do własnej grupy — prowadziło do obniżenia empatii wobec Żydów, a nawet do wrogości wobec nich. W ten sposób mury gett stawały się — podobnie jak w więziennych eksperymentach Philipa Zimbardo — mediatorami antysemityzmu.

Jego ugruntowanie było możliwe, ponieważ głos potępienia nie był dostatecznie słyszalny. Problem leżał bez wątpienia w antysemityzmie części polskich elit, o czym może świadczyć lektura podziemnej prasy nastawionej mniej lub bardziej antysemitcko¹²². Z kolei empatia wobec eksterminowanych Żydów, wyrażana przez akowski „Biuletyn Informacyjny” czy komunistyczne gazetki, nie mogła udzielić się masom ludzi niewykształconych, biednych, przedwojennych „zbędnych”. Jeśli dziś kulturoznawcy narzekają na katastrofalny stan czytelnictwa, to sześćdziesiąt lat temu, pod okupacją, musiał on być nieporównanie gorszy¹²³. Pamiętajmy też, że posiadanie radia było zabronione pod karą śmierci, choć i tak przed 1939 r. na wsi czy w dzielnicach robotniczych mało

¹²¹ Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, Biblioteka Kwartalnika Masada, Warszawa 1992, s. 254.

¹²² Por. P. Szapiro, *Wojna żydowsko-niemiecka. Polska prasa konspiracyjna 1943–1944 o powstaniu w getcie Warszawy*, Aneks, Londyn 1989; A. Friszke, *Publicystyka Polski Podziemnej wobec zagłady Żydów 1939–1944*, w: *Polska — Polacy — mniejszości narodowe*, E. Grześkowiak-Łuczak (red.), Osolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992; K.-P. Friedrich, *Nazistowski mord na Żydach w prasie polskich komunistów (1942–1944)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2.

¹²³ Według Andrzeja Paczkowskiego pod koniec okresu międzywojennego liczba odbiorców prasy codziennej wynosiła około 2,5 miliona, to jest przynajmniej 5–7,5 mln czytelników. Istniało ogromne zróżnicowanie — regionalne i związane z nim językowo-narodowościowe. Na przykład w regionach o większości białoruskiej prasy prawie w ogóle nie czytano, a czytelnictwo wśród Niemców było daleko powyżej średniej (A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980, s. 412–443). Jeśli chodzi o czytelnictwo prasy konspiracyjnej w czasie okupacji (w GG), to nikt dotychczas nie zaryzykował szacunków ilościowych. Wielkości nakładów podawane są wrywkowo i tylko w odniesieniu do pojedynczych tytułów, np. maksymalny nakład jednostkowy „Biuletynu Informacyjnego” BiP KG AK wynosił 50 tys. egzemplarzy (J. Jarowiecki, J. Myśliński, A. Notkowski, *Prasa polska w latach 1939–1945*, PWN, Warszawa 1980, s. 49). Andrzej Paczkowski szacuje (informacja w archiwum M.Z.), że w momencie szczytowym, czyli w pierwszej połowie 1944 r. jednorazowo mogło ukazywać się kilkaset tysięcy egzemplarzy (we wszystkich kategoriach — dzienniki, tygodniki itd.). Mogło to być jednak zarówno 400–500, jak i 700–800 tys.

kto je miał. Zredukować wrogie uczucia i negatywne stereotypy mógł tylko głośny sprzeciw opinii publicznej, jednak w warunkach niemieckiej okupacji nie miał on szans dotrzeć do tych, do których dotrzeć powinien. Skoro pewne poglądy i zachowania nie mogły być dostatecznie napiętnowane, to wobec braku kontroli społecznej stawały się faktem społecznym.

Szukając przyczyn wzrostu wrogości wobec Żydów należy wskazać także na ówczesną psychospołeczną kondycję polskiej grupy narodowej. W grę wchodziłyby co najmniej dwa czynniki. Pierwszy to degradacja Polaków w hierarchii społeczno-ekonomicznej do pozycji *Untermenschen*. Niektórzy mogli odczuwać satysfakcję czy pocieszenie widząc, że jest jeszcze bardziej od nich uciskana grupa mniejszościowa. Zapewniało im to poczucie wyższości¹²⁴.

Drugi czynnik był związany z nasileniem zbiorowego strachu i lęku¹²⁵. Uczucia te stanowią psychologiczny komponent każdego nacjonalizmu, również tego skierowanego przeciw Żydom. Antoni Kępiński pisał: „Może dlatego (że wróg jest niewidoczny) wojny stają się coraz bardziej okrutne i bezwzględne. Dlatego lęk i agresja wyładowuje się przeważnie na ludziach niewinnych, na dzieciach, kobietach, starcach. W panicznym lęku przed utratą własnego życia, wszystko staje się wrogiem, nie tylko ludzie, ale i przyroda, niszczy się i pali wszystko, co napotka się na drodze, w obawie by samemu nie zostać zniszczonym”¹²⁶. Polski strach łączył się z Żydami także w inny sposób. Za ich ukrywanie groziła śmierć wszystkim lokatorom miejsca kryjówki, łącznie z dziećmi. Żydzi mogli więc stać się nosicielami wręcz biologicznego strachu i lęku. Można powiedzieć, że zawsze w historii nimi byli, jednak w czasie wojny zagrożenie, jakie sobą uosabiali, mogło osiągnąć poziom nie do zniesienia. W takiej sytuacji odmowa udzielenia pomocy czy wręcz zadenuncjowanie były sposobami na odsunięcie od siebie źródła zagrożenia, na zredukowanie strachu.

Wreszcie ostatni, nie wiadomo, czy nie jeden z najważniejszych czynników: Polacy, zwłaszcza mieszkający na terenie Generalnego Gubernatorstwa, w odróżnieniu od innych Europejczyków, przeszli lekcję nienawiści nie tylko

egzemplarzy. Prasę przekazywano sobie z rąk do rąk, więc liczba czytelników musiała być znacznie większa. Wątpliwe jednak, by w okresie nasilonej eksterminacji Żydów, to jest w latach 1942–1943, przekroczyła milion.

¹²⁴ „Co okazywali Polacy na wasz widok? Śmiech? Pogardę? — Jakieś zadowolenie, które im pewno dodawało pewności siebie — że są tacy, którzy są niżej niż oni”; *O tym, jak z wewnątrz getta patrzono na stronę aryjską. Z profesorem Israelem Gutmanem rozmawia Barbara Engelking*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2005, nr 1, s. 230.

¹²⁵ Zgadzam się Grossem, gdy kwestionuje monokausalne tłumaczenie czynnikiem strachu przyczyn niedostatecznej pomocy ze strony Polaków, zwracając uwagę, że czynnik ten nie był istotny w podjęciu na przykład działalności konspiracyjnej. Zapomina on jednak, iż zdecydowana większość populacji nie była zaangażowana w jakąkolwiek działalność podziemną. A ten brak zaangażowania tłumaczyć można między innymi konformizmem i wysoko skorelowanym z nim lękiem (J. T. Gross, „*Ten jest z Ojczyzny mojej...*”, cyt. wyd., s. 34–38).

¹²⁶ A. Kępiński, *Lęk*, PZWL, Warszawa 1977, s. 275.

w teorii, lecz również praktyce: widzieli mordowanie swoich żydowskich sąsiadów, co nie mogło nie pozostawić śladu w świadomości polskich obserwatorów Holokaustu. Jest to pytanie o konsekwencje — jak pisze Michael C. Steinlauf — „subiektywnej natury bycia świadkiem”. Odpowiadając na nie Steinlauf przywołuje koncepcje Roberta Jaya Liftona, dla którego „istotą syndromu traumy” jest „psychiczne odrętwienie”. Towarzyszyć mu może gniew, wściekłość i agresja, poprzez które ofiary starają się odzyskać siły życiowe¹²⁷. Wydaje się, że koncepcja „psychicznego odrętwienia” świadków dobrze tłumaczy obrazy Polaków mordujących w amoku swoich żydowskich sąsiadów w Jedwabnem czy Radziłowie bądź bicie przez żydowskich policjantów swoich rodaków idących na rampę *Umschlagplatz*. Doświadczenia życia w GG mogły więc rzutować nie tylko na poziom agresji — o czym była mowa wcześniej — ale także na wydłużenie się dystansu wobec obcych. W tym względzie ciekawe spostrzeżenie poczynił ppłk Minecki, oficer Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP. Po pogromie krakowskim, w sierpniu 1945 r., zwrócił uwagę na charakterystyczne różnice w stosunku do Żydów: między żołnierzami pochodzącymi z za Buga a tymi z GG. „Dla pierwszych — pisał — ruch antysemicki jest mało znany i trudno im się nieraz pogodzić z faktem, że mógł się on stać przyczyną krwawych ekscesów. Wielu z nich łączy więzy serdecznej przyjaźni i koleżeństwa z towarzyszami broni — Żydami”. Z kolei „w żołnierzach pochodzących z b. G.G. tkwi głęboko mocno wpajana przez okupanta nienawiść do ludności żydowskiej, jako takiej, która jest przyczyną wszelkiego zła społecznego”¹²⁸. Podobną obserwację, choć nie odnoszącą się do stosunku wobec Żydów, znajdziemy u Kazimierza Wyki. On również wskazał na różnicę między mieszkańcami GG a pozbawionymi „typowych skażeń okupacyjnych” robotnikami przymusowymi, a nawet Polakami z terenów włączonych do Rzeszy. Być może fakt, że nie byli oni bezpośrednimi świadkami Holokaustu spowodował, że ich dystans wobec Żydów był znacząco mniejszy niż rodaków z centralnej i wschodniej Polski. Jeśli tak byłoby w istocie, to oznaczałoby to, że trauma doświadczenia okupacji niemieckiej na terenie GG mogła mieć kluczowe znaczenie dla kształtowania się patologicznych postaw i zachowań, nie tylko zresztą w obszarze relacji z obcymi.

PODSUMOWANIE

„Wojna nowoczesna jest totalną nie tyle w sensie broni i zniszczeń, ile totalną w sensie socjologicznym” — pisał Kazimierz Wyka¹²⁹. Trudno

¹²⁷ M. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć zagłady*, Cyklady, Warszawa 2001, s. 67, 70–71.

¹²⁸ A. Cichopek, *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2000, s. 227, 228.

¹²⁹ K. Wyka, *Życie na niby*, cyt. wyd., s. 27.

zaprzeczyć, iż duża część Polaków wkraczała w rok 1945 r. „zakazana kompleksem wojny”, socjologicznie rozbita, z patologicznym systemem wartości, zalękniona. Z pewnością mają rację ci, którzy twierdzą, iż w większości krajów europejskich, zwłaszcza wcześniej okupowanych przez Trzecią Rzeszę, wystąpiły podobne fakty społeczne. Wszędzie zakończenie działań wojennych przyniosło chaos i poczucie niepewność. Miliony dręczył niepokój o przyszłość. Powojenna „wędrownia ludów”, grabieże, osobiste porachunki, niekiedy brutalne mszczenie się na kolaborantach i Niemcach — nie sprzyjały szybkiej stabilizacji¹³⁰. Przemoc i agresja, obecne we wszystkich sferach — wojny domowej, konfliktów narodowościowych, przemocy państwa wobec opozycji — endemicznie występowały w wielu krajach¹³¹. Wzrost przestępczości nieletnich odnotowano w statystykach nawet takich państw jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Finlandia¹³². We wszystkich krajach Zachodu osłabiona została więź międzypokoleniowa, tym samym również więź między przeszłością a teraźniejszością¹³³. Nie wszędzie udało się odgonić widmo głodu. W Wielkiej Brytanii w 1943 r. wśród ludności cywilnej odnotowano spadek konsumpcji o 20%¹³⁴. Dwa lata później strach przed przewidywanym bezrobociem (związany z przejściem gospodarki na tryb pokojowy) przejawiał się w Anglii i Stanach Zjednoczonych rozluźnieniem dyscypliny pracy i strajkami¹³⁵. Także nie tylko w Polsce nastąpiło zwiększenie dystansu międzyetnicznego. Przykładem może być wzrost uprzedzeń Anglików do ludności kolorowej, która napłynęła na wyspy. W Los Angeles i Detroit w 1943 r. wybuchły zamieszki spowodowane napływem Meksykanów¹³⁶. W 1945 r. w Chicago biali atakowali czarnych właścicieli aut. Do masowych pogromów i antyniemieckich linczów doszło w Czechosłowacji w 1945 r. Widownią krwawych czystek etnicznych stała się Jugosławia. Postawy wrogie Żydom rejestrowano nie tylko nad Wisłą, choć bodaj jedynie wśród Polaków nastroje antysemickie osiągnęły stan zbiorowej psychozy. Paleta zachowań była duża: od nieprzychylniej obojętności, przez werbalizowaną niechęć, po manifestowaną wrogość¹³⁷. Podsyty stra-

¹³⁰ Por. *The Politics of Retribution in Europe: World War II and Its Aftermath*, I. Deák, J. T. Gross, T. Judt (red.), Princeton University Press, Princeton–New Jersey 2000; B. Frommer, *National Cleansing: Retribution against Nazi Collaborators in Postwar Czechoslovakia*, Cambridge University Press, Cambridge 2005; M. Mazower, *Dark Continent: Europe's Twentieth Century*, Penguin Books, London 1999.

¹³¹ T. Judt, *Preface*, w: *The Politics of Retribution in Europe*, cyt. wyd., s. vii.

¹³² S. Batawia, *Wpływ ostatniej wojny na przestępczość nieletnich*, cyt. wyd., s. 25.

¹³³ E. Hobsbawm, *Wiek skrajności. Spojrzeniem na krótkie dwudzieste stulecie*, tłum. J. Kalinowska-Król, M. Król, Politeja, Warszawa 1999, s. 22.

¹³⁴ Tamże, s. 50.

¹³⁵ „Praca i Opieka Społeczna”, kwiecień–czerwiec 1946, z. 2, s. 113–115.

¹³⁶ G. W. Allport, *The Nature of Prejudice*, Doubleday Anchor Books, New York 1958, s. 219, 221.

¹³⁷ N. Aleksiu-Mądrzak, *Sytuacja Żydów w Europie Wschodniej w latach 1945–1947 w świetle raportów przedstawicieli dyplomatycznych Wielkiej Brytanii*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1997, nr 1, s. 65–75.

chem tekst: „Po coście tu przyjechali, nikt was tu nie potrzebuje, nikt was nie wzywał” — mogli usłyszeć ocaleni z Holokaustu Żydzi nie tylko na radzieckiej Ukrainie¹³⁸. We wrześniu 1946 r. w stolicy tej republiki, Kijowie, doszło do antysemitckiego pogromu. Również na Słowacji dochodziło do bezczeszczenia synagog i cmentarzy żydowskich. We wrześniu 1945 r. w Velkich Topolcanach w pogromie zostało rannych 49 osób. Podobne ekscesy notowano w kilku innych miejscowościach. Pogromy i antyżydowskie ekscesy miały też miejsce na Węgrzech¹³⁹. Wśród stacjonujących w Niemczech amerykańskich żołnierzy 22% wyrażało przekonanie, że Niemcy mieli rację pozbywając się Żydów¹⁴⁰.

Powtórzmy jeszcze raz: w wielu krajach wojna przyniosła traumę, rozchwianie stosunków społecznych, pauperyzację. Jednak z powodu szczególnie traumatycznego przebiegu wojny i okupacji te zagrożenia i wzmiankowane napięcia społeczne silniej wystąpiły w Polsce. Chyba żaden naród poza Niemcami nie był tak psychicznie pogruhotany¹⁴¹. Nigdzie indziej elity nie zostały tak przetrzebione, bieda nie była tak dokuczliwa. Bodaj w żadnym innym kraju procesy atomizacji i anomii nie zaszły tak daleko. Polacy byli wówczas społeczeństwem przetrąconym, pozbawionym elit i instytucji, przelewającym się we wszystkich kierunkach, jak nigdy dotychczas w swojej historii. Bardziej przypominali „kaszę społeczną” — masę rodzinnych wspólnot o plemiennym charakterze — niż społeczeństwo. Konsekwencje traumy Wielkiej Wojny rozłożone były w czasie. Odbudowa więzi społecznych, normalizacja i stabilizacja, procesy zapomniania musiały potrwać. Wojenny styl życia, polegający na zawieszeniu na czas okupacji norm obyczajowych, moralnych i prawnych, w ciągu tych blisko sześciu lat tak się zakorzenił, że przetrwał długo po zakończeniu wojny. Niektóre lęki i urazy, nawyki i zachowania weszły na długo w krwiobieg kulturowy narodu. Na dobrą sprawę krążą po nim po dziś dzień, ujawniając się nawracającymi „etnicznymi alergiami”. Jan Patočka pisał: „Ale — co najważniejsze — owa wojna nie skończyła się. Przeszła bowiem w specyficzny stan, który nie był ani wojną, ani pokojem”¹⁴². Choć zdanie czeskiego filozofa odnosi się do okresu po pierwszej wojnie światowej, jest puentą także powyższych rozważań.

¹³⁸ A. Lustiger, *Czerwona księga. Stalin i Żydzi*, Wydawnictwo AB, Warszawa 2004, s. 180.

¹³⁹ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm*, cyt. wyd., s. 134–135.

¹⁴⁰ S. A. Stouffer i in., *The American Soldier*, Princeton University Press, Princeton 1949–1950, t. 2, s. 571.

¹⁴¹ Swoją traumę przeżyli też mieszkańcy Związku Radzieckiego, zwłaszcza zachodnich republik. Zwycięstwo dało im jednak dumę, wzmocniło instytucje. Więcej na temat powojennego społeczeństwa radzieckiego: A. Weiner, *Making Sense of War*, Princeton University Press, Princeton 2001.

¹⁴² J. Patočka, *Wojna XX wieku oraz wiek XX jako wojna*, „Res Publica” 1988, nr 4, s. 150.

THE TRAUMA OF THE GREAT WAR
PSYCHO-SOCIOLOGICAL CONSEQUENCES OF THE WORLD WAR II

Summary

Almost seventy years now separate us from the outbreak of World War II. To date the most important trend in debates about the war's consequences for Central Europe has focused on the interconnections between the social, political and economic changes occurring during the war, on the one hand, and the origins of the communist bloc in that part of Europe, on the other. This approach is overly narrow: it fails to take account of the importance of the psycho-social consequences of the war, which were incomparably broader, extending far beyond the political dimension. The author attempts to sketch out a systematic account of the sociological and psychological effects of this war, through an examination of the Polish case. His analysis draws upon two key theoretical concepts: Pitirim Sorokin's sociology of catastrophes; and Piotr Sztompka's sociology of trauma. Paraphrasing the title of Sztompka's book (*Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*), we might call the Polish war experience "the trauma of the great war". The article shows the sources, symptoms and cultural consequences of the trauma of war in Poland.

Key words/słowa kluczowe

World War II / druga wojna światowa; trauma / trauma; fear / strach; aggression / agresja; nationalism / nacjonalizm; anti-Semitism / antysemityzm; Polish history / historia Polski